Nr. 154 Lwów — Czwartek dnia 9 Lipca. Rok 1891.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty.

We Lwowie bez dostawy	Na Prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie zł. 1 10
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumies „ 2 10
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie „ 3 —
Rocznie 9 „ — „	Rocznie „ 12 —

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Inne się nie przyjmują.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „Przeglądu" we Lwowie przy ulicy Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują
Trafika J. Weinego, ulica Czarnieckiego 2,
„ przy ul. Karola Ludwika 5
„ „ ul. Jagiellońskiej liczba 4
„ ul. Słowackiego (obok Ogródka Diany)
Biuro dzienników, ul. Karola Ludwika liczba 9
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: św. Cyryla B. Samsona.
Jutro: św. Amalii P. Kyra i Joana.
Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.
Wschód słońca g. 4 m. 16, Zachód „ 7 „ 53
Długość dnia g. 15 m. 37, Ubyło dnia 1 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 8 lipca.

Pociesza się Francya jak może po utracie nadziei, że się rozbije trójprzymierze przez wystąpienie z niego włoskiego królestwa; pociesza się skrzętnie najmniejszą drobnostką, więc nawet tem, że w Pradze witano francuskich gimnastyków z zapałem „prawdziwie rozrzewniającym", jak mówi rozczulona *Rep. Française*. Praga jest dość duża, nie dziw tedy, że są tam liczni amatorowie carskich hymnów i marsyljanek, jak niezawodnie liczni są amatorowie wszelakich innych zdrożności. Jesteśmy pewni, że znakomita większość ludności prazkiej przysłuchuje się ze szczerem uczuciem tylko dźwiękom austryackiego ludowego hymnu, a z oklaskiwania marsyljanek i carskich hymnów robi jeno dziecinną swawolę na złość niemieckim współmieszkańcom. Dymem domowych komeraży czeskich niech się Francya nie odurza: to nawet nie są kadzidła, a jeśli są, to chyba takie, od których dechną szczury. Już cokolwiek racyonalniejsi są Francuzi, ciesząc się z przyjęcia, jakiego eskadra ich doznała w Kopenhadze. Obiad u króla duńskiego, uprzejmość następcy tronu, o der Danebroga, udzielony admirałowi Gervais, — to wszystko bardzo miłe rzeczy, ale znowuż nie trzeba tej zabawy i tych grzeczności oświetlać polityczną latarnią i utrzymywać, że kopenhazkie uroczystości są odpowiedzią na fiumskie, które — jak wiadomo — zadokumentowały solidarność Anglji z trójprzymierzem, jak teraz to samo dokumentuje udział brytańskiej floty w weneckich uroczystościach, odbywających się w przytomności włoskiej pary królewskiej z powodu spuszczenia na wodę pancernika „Sicilia". Dania nie przystąpi do kontr-ligi, którą Francya pragnęłaby stworzyć w Europie, bo głównym warunkiem jej politycznego bytu jest całkowita neutralność i nienarażanie się tak wielkiemu i silnemu sąsiadowi, jak Niemcy. Więc i ta francuska pociecha jest o tyle dobra, o ile na razie koi rozżalenie.

Ale oto przechodzimy do pociechy rzeczywistej. Trzy splatają się w jednę, jak z trzech promieni włosów powstaje jeden warkocz. Oby się nim nie udusiła Francya!

Więc promień pierwszy: olbrzymie przygotowania w Kronsztadzie i Petersburgu do przyjęcia francuskiej eskadry. Wszystko co żyje a znaczy w carskiej stolicy, wyjedzie na morze, aby czołem uderzyć przed trójkolorową flagą, na której niewidzialnemi zgłoskami napisano: „Ni Boga, ni monarchy!" Komiczny będzie widok carskich rabów, spoglądających na tę flagę rozmodlonym wzrokiem! Potem bankiety się zaczną, skrapiane deszczem orderów.

Następnie promień drugi: liberalno-bezwyznaniowe *Nowośti* napisały, a reszta petersburskich dzienników przedrukowała jako ewangieliczną prawdę, że odnowienie trójprzymierza jest sygnałem do wojny, która już teraz nie da się uniknąć. Jak długa słota długo się zbiera, tak i ta wojna, którą *Nowośti* widzą proroczym wzrokiem, rozpocznie się małemi utarczkami na bałkańskim półwyspie o cokolwiek: o Kretę, czy o Macedonję, czy o brygantów — o co bądź! I ten początek może się wyłuskać jeszcze w tym roku, a najpóźniej na wiosnę i pocznie się rozwijać, jak nić z kłębka, zabierając coraz większe obszary. Za rok może już rykną które grubsze głosy, a za dwa rykną wszystkie lwy europejskie i za grzywy się porwą zębami i pazurami. Zacznie sie tedy taniec mieczowy na arenie od Renu do Wisły, i od Bałtyku do Egiejskiego morza. Więc czas, najwyższy czas zawrzeć śluby z Francyą, Grecyą, Czarnogórą, Serbją i... panem Waszatym. Tak piszą rosyjkie dzienniki i to jest słodki jak figa promień radości dla Francyi.

A promień trzeci jest koroną tamtych; bez niego nie byłoby warkocza. Oto, carowa z carewiczem, za jaki miesiąc albo dwa, przyjadą do Paryża. To ma być rzecz pewna, o której już mówią w Londynie i w Berlinie z wydłużonemi twarzami. Paryskie dzienniki donoszą, że za dni parę przybędzie nad Sekwanę minister carskiego dworu, książę Woroncow-Daszkow, aby wyszukać dla tych gości odpowiedni pałac, urządzić stajnię i wszystko inne.

Radośną dla Francyi nowinę oznajmi car publicznie admirałowi Gervais, żegnając go po fetach kronsztadzkich. Francuzi nie posiadają się z radości: carowa z synem w Paryżu! czyż to nie dowód istnienia sojuszu serc między Rosyą a Francyą? Król duński ugaszcza oficerów eskadry francuskiej i naczelnika jej ozdabia gwiazdą Danebroga, a córka tego króla, namiętna nieprzyjaciółka Niemców, potężna carowa zjawia się w Paryżu, choć tam każdy kamień mówi „Ni Boga, ni monarchy!" — czyż to nie dowód, że i Danja lgnie do tego sojuszu serc? Francuzi wpadli w taki zapał, że gotowi są sobie i swoim kamieniom nakazać milczenie, — kto wie, możeby nawet zgodzili się na jeszcze jednę formę rządu, której dotąd nie mieli: na caryzm. Wszakże jakiś anonym, nazwany półgłówkiem, wystąpił teraz z broszurą, w której radzi zbudować we Francyi tron i na nim osadzić jednego z synów albo braci cara, nie prosząc go nawet o zmianę wyznania, bo to właśnie będzie bardzo pięknie, gdy zwierzchnik wszelkiej władzy obojętny będzie dla katolicyzmu, protestantyzmu, masoństwa i wszelkiej innej wiary lub niewiary. Nazwano tego anonyma półgłówkiem, ale to przecież francuski myśliciel powiedział, że „co dziś jest paradoksem, to jutro stać się może komunałem". Kto to wie, czy Francuzi nie okrzykną cara swym honorowym monarchą; wszakże i teraz już patrzą nań jak w tęczę, wstrzymując swój oddech, aby on nie kichnął.

Lecz niech to będzie niedorzeczność, albo żart z przesadnej uniżoności francuskiej. Pozostaje fakt istotny, że Europa widocznie się rozdwaja i te dwie części nigdzie już się nie stykają, unikają siebie i demonstrują przeciw sobie, nazw niewym eniając. Uroczystości fiumskie i weneckie mają *pendant* w uroczystościach kopenhazkich i kronsztadzkich. Odwiedziny Wilhelma II. w Holandyi można porównać z odwiedzinami królika serbskiego w Rosyi, przyczem Serbja odegra względem caratu tę rolę, jaka Holandji przeznaczona względem Niemiec. Wreszcie Wilhelm II rzecznik trójprzymierza, pojechał na długo do Anglji, a carowa na długo jedzie do Paryża. A kiedy się to wszystko odbywa na wielkiej widowni — na bułgarskiem uboczu odkrywają nowy spisek na życie Stambułowa i nowe knowania russofilów, a z Krety dochodzą wieści o zaczynającym się fermencie, który chcianoby stłumić w Atenach, bo „jeszcze nieczas". I takie jest wrażenie, którego się doznaje, patrząc na to wszystko: mamy niezaprzeczenie pokój, ale spokoju, zadowolnienia i ufności w pogodną przyszłość szukalibyśmy daremnie. Trudno przypuścić, żeby ktokolwiek odważył się na wojnę skoro nie chce jej pokojowa liga, ale będzie jątrzenie i szczucie różnych „interesujących" narodków, więc ciągły ferment. Z podanej wczoraj relacyi monachijskiej *Allg. Ztg.* wiemy, że odnowione trójprzymierze jest ściślejsze od poprzedniego. Można to tłumaczyć wzrostem wzajemnego zaufania, ale można także powiedzieć, że niebezpieczeństwo się zwiększyło.

Z Londynu donoszą, że w Windsorze odbyła się długa i tajna narada cesarza Wilhelma z lordem Salisburym i ambasadorem niemieckim hrabią Hatzfeldem. W sferach politycznych domyślają się, że na tej konferencyi mówiono o sprawach afrykańskich i jeszcze o jakichś, które Gladstońskiemu dziennikowi *Daily News* dały powód do przypomnienia, iż ogólne wybory do parlamentu mogą powołać do steru liberałów, którzy nie mają obowiązku dotrzymać przyrzeczeń Salisbury'ego. *Daily News* są znane ze swego russofilstwa.

Z Bukaresztu donoszą, że król Karol wybiera się do Sigmaringen, aby z mieszkającym tam bratem swoim ułożyć się co do powołania na tron rumuński młodszego królewskiego bratanka, księcia Karola, albowiem starszy bratanek i teraźniejszy następca tronu ks. Ferdynand wcale się nie zrzekł zamiaru poślubienia panny Vacarescu.

Korespondencje.

Wiedeń 6 lipca.

(·/.) Odnowienie potrójnego przymierza, które nastąpiło przed dwoma miesiącami, a w ostatnich dniach zostało ratyfikowanem, daje powód, szczególniej rosyjskiemu dziennikarstwu do podjudzań i rozlicznych bałamuctw. *Moskowskija Wiedomości* wyruszyły z twierdzeniem, że za czasów urzędowania w Wiedniu Naczowicza, jako agenta bułgarskiego, zostało zawarte przymierze między g a b i n e t e m austro-węgierskim a r z ą d e m książęcym Bułgarji. Osnową tego rzekomego przymierza ma być, że w razie najazdu armji rosyjskiej na Bułgarję, Austro-Węgry przyjdą Bułgarom z pomocą, wyszlą armią po za Mitrowicę do Macedonji, i tamtędy dotrą do Bułgarji. Przymierze miał podpisać hr. Kalnoky i ks Ferdynand.

Otóż, mimo, że dziennik rosyjski wiadomość tę podaje jako niezawodną, oświadczyć mu mogę stanowczo, że nie ma w niej ani okruszyny prawdy. Cała ta dyplomatyczna rewelacja jest wymysłem, Naczowicz żadnej propozycji nie uczynił, ani też nikt inny w imieniu Bułgarji, a sprawa tego rodzaju zgoła traktowaną nie była. Niepodległość krajów bałkańskich jest jedną z zasad polityki zewnętrznej Austro-Węgier. Wprawdzie nie ulega wątpliwości, że Austro Węgry nie pozostałyby bezczynnemi w razie zagrożenia Bułgarji, ale nietylko Austro-Węgry, lecz także ich s p r z y m i e r z e ń c y rozważyliby wtedy, co wspólnie czynić należy. To stanowisko i ta wspólna akcja w obronie Bułgarji jest pewną, ale taka wspólna akcja nie jest jeszcze przecie wcale przymierzem z Bułgarją.

Co zaś do z w i ą z k u b a ł k a ń s k i e g o, to może on kiedyś stać się muzyką przyszłości, ale na teraz nic ma wcale widoków, ani możności przeprowadzenia tej sprawy. W r 1890 Pasicz, wówczas prezes skupczyny, wybrał się był do Sofji i zaproponował Stambułowowi wspólną akcję względem zabrania Macedonji po połowie dla Serbji i Bułgarji; Grecja była wykluczoną. Stambułow propozycji nie przyjął, zrozumiał dobrze, że była to zasadzka ze strony radykałów i panslawistów, żeby tylko rozruchy wywołać i spowodować interwencją rosyjską, jakoby w obronie traktatu berlińskiego. Wykluczona w owym projekcie Grecja ma teraz stać się aliantką Serbji.

Porta ciągle jest, a nadaremnie, nagabywaną przez Serbją, żeby odwołała biskupa Ochrydy, który tam na rzecz Bułgarów prześladuje Serbów. Eksarcha bułgarski wezwał teraz owego biskupa do Konstantynopola dla narad o sytuacji w Macedonji.

Patrjarcha grecki oponuje wszelkiemi siłami wprowadzeniu w niektórych kościołach w Macedonji języka serbskiego lub rumuńskiego — z wprowadzeniem zaś, a raczej z utrzymaniem języka bułgarskiego i biskupów bułgarskich musiał się pogodzić. Podobno Ristic ma teraz w Petersburgu, gdy tam króla, pupila swojego zawiezie, starać się o poparcie Rosji dla Serbów macedońskich. Podróż do Petersburga jest już ułożoną. Król i Ristic udadzą się do Odessy, gdzie oczekiwać ich będzie adjutant cara i dwaj dygnitarze i towarzyszyć będą królowi w całej podróży na Kijów i Moskwę, gdzie nastąpi wypoczynek dla złożenia hołdu temu miastu i dla zwiedzenia wystaw francuskiej i azjatyckiej. Króla przyjmą z najwyższemi honorami, jako króla ale nadto jako władzcę prawosławnego, brata młodszego i chrześniaka carskiego. Ristic będzie wraz z królem gościem cara w pałacu zimowym. Ristic jest tak mądrym i przezornym, że może nawet i bez nacisku, jaki wywiera fakt odnowienia potrójnego przymierza, byłby króla przywiózł także do Wiednia. W tej mierze poseł serbski zawiadomił hr. Kalnokyego o zamiarze króla przybycia do Wiednia i prośbę jego o to, aby go Cesarz przyjął. Oczywista, życzeniu temu stanie się zadosyć. Zapewne Ristic z królem pojadą do Ischlu w połowie sierpnia. Gdzie i kiedy nastąpi zjazd króla z ojcem Milanem, nie jest jeszcze ułożone. Milan po wydaleniu Natalji nic się nie miesza do państwowych spraw Serbji z czego mocno jest sam zadowolniony. O syna zaś zupełnie jest spokojny, Risticzowi ufa bezwzględnie i jest słusznie przekonany, że wychowanie króla pod kierunkiem Risticza nierównie lepiej wypadnie, niż pod jego własnym. Że król wychowany zostanie w adoracji dla Rosji, tego Milan się nie lęka; polityka, jak potrzeba, przechodzi do porządku dziennego nad sentymentami.

Rada Państwa.

(Telegramy *Przeglądu*.)

Wiedeń 8 lipca. Izba posłów ukończyła już obrady nad budżetem ministerstwa finansów.

Następnie przystąpiono do obrad nad przedłożeniem rządowem o towarzystwie żeglugi *Lloyda*.

Posłowie P r a d e i B o r c i c podnosili różne zarzuty przeciwko obecnemu przedłożeniu i bardzo ostro krytykowali administracię tego towarzystwa, które wielkich zysków swoich w latach poprzednich nie używało na żadne inwestycje, lecz wyłącznie na opłacenie wysokich dywidend i tantjemy dla członków Rady zawiadowczej. P. Prade przypomniał, że pewien funkcjonarjusz *Lloyda* wyraził się o towarzystwie tem w ten sposób: „U nas każdy albo kradnie, a więc ryzykuje, że dostanie się do kryminału, albo też nie kradnie, a wówczas ryzykuje, że go napędzą." W pewnej broszurze zarzucono baronowi Morpurgo, prezydentowi *Lloyda*, że pewna firma angielska, u której zakupił parostatek, ofiarowała mu z wdzięczności czwórkę pięknych folblutów. Ostatecznie żądał p. Prade, aby dzisiejsze przedłożenie przekazać komisji ekonomicznej, celem nowego przedyskutowania rzeczy i postawienia ewentualnych wniosków.

Minister handlu B a c q u e h e m zabrał głos i wykazywał, że wzmagające się z każdym rokiem pogorszenie finansowej sytuacji *Lloyda* zmusiło rząd do przemienienia tej dotychczas wspólnej (t. j. austro-węgierskiej) instytucji w instytucję wyłącznie austrjacką. Zarazem postanowił rząd przeprowadzić finansową sanację instytutu i dać mu w ten sposób możność należycie wypełniać swe zadanie. Dalej wykazywał minister korzyści przedłożenia rządowego i podniósł, że w myśl tego przedłożenia parowce towarzystwa będą musiały co miesiąca odbywać podróże do Hiszpanji, skutkiem czego przedsiębrane podróże zwiększą się o 189.000 mil morskich rocznie. Omawiając zarzuty p. Pradego podniósł minister, że poseł ten domagał się zupełnego zwierzchnictwa rządu we wszystkich sprawach *Lloyda* — owoż to żądanie p. Pradego jest właśnie argumentem przemawiającym za przedłożeniem rządowem. — Co do zarzutów p. Borcica, oświadczył minister, że nie ma nadziei, aby Izba kiedykolwiek przyjęła takie przedłożenie, jakiego żąda p. Borcic. Następnie zastrzegł się minister w imieniu rządu jak najstanowczej przeciwko wyrażeniu się p. Borcica, iż rząd udaje tylko, że jest austrjackim i zapewnił, że rząd jest austrjackim i zawsze nim będzie. Żądanie, aby do służby *Lloyda* przyjmowano mieszkańców krajów nadbrzeżnych, jest bezprzedmiotowe, gdyż tak się dzieje w rzeczywistości. Wreszcie podniósł minister, że utrzymanie *Lloyda* leży także w interesie miasta Tryjestu.

Minister żywi nadzieję, że sanacja *Lloyda* wywoła jak najgorliwszą działalność jego w interesie honoru flagi austrjackiej, przyrzeka, że rząd czynnie współdziałać będzie i oczekuje, że towarzystwo odpowie tym zadaniom, jakie narodowy handel ma prawo stawiać do tego teraz napowrót austrjackiego przedsiębiorstwa.

(Żywe oklaski w całej Izbie).

Z Koła polskiego.

(*Komunikat*).

Koło poselskie polskie odbyło posiedzenie 2 lipca wieczór, 4 i 5 lipca rano. Na tych posiedzeniach prowadziło dalsze obrady nad budżetem, oraz nad wnioskiem Spensa, a raczej nad zmianami ustawy o podatku od spirytusu i rozłożeniem kontyngentu co do wyrobu spirytusu, wreszcie zajmowało się Koło wyborami do Delegacyj wspólnych. Posiedzenie zwołane na 30 czerwca wieczór dla obrad nad tymi samymi przedmiotami, nie przyszło do skutku z powodu równoczesnego wieczornego posiedzenia Izby poselskiej.

Na początku wszystkich tych posiedzeń, przewodniczący J a w o r s k i i inni posłowie przedłożyli bardzo wiele pism i petycyj do Koła wystosowanych. A mianowicie: Pismo Wydziału krajowego z prośbą do Koła, aby poparło żądanie wystosowane do rządu o wniesienie do Rady państwa projektu ustawy przyznającej obligom pożyczki krajowej z r 1891, charakter walorów dających bezpieczeństwo pupilarne i kaucyjne. Przewodniczący Jaworski oświadczył, iż ministerjum zapewniło go, że odnośny projekt przedłoży wkrótce Izbie. Wydziały Rad powiatowych w Brzozowie, Zbarażu Dąbrowie, Jaworznie, wniosły petycje do Koła na ręce przewodniczącego oraz posłów Chrzanowskiego, Kopycińskiego, Pinińskiego, aby podatek dochodowy od dochodu z prawa propinacji pobierano nie ryczałtowo we Lwowie, ale w każdym powiecie oddzielnie, wskutek czego mógłby każdy powiat pobierać dodatek od tego podatku na swoje własne potrzeby. Koło uznało petycje te za załatwione przez uchwały już powzięte przy przedłożeniu takich samych petycyj z powiatów mieleckiego i żywieckiego, mianowicie uchwaliło Koło starać się przeprowadzić w Radzie państwa uchwałę sejmową w tej sprawie, wskutek czego stanie się zadość wszystkim tym petycjom. Wydziały Rad powiatowych w Brzozowie, Cieszanowie, Podhajcach, Nadwórnie w petycjach, wystosowanych do Koła, popierają petycję Rady powiatowej sokalskiej, aby indywidualny pobór podatków bezpośrednich wraz z dodatkami odbywał się w ten sposób, iżby do gmin nie będących siedzibą urzędu podatkowego, wysyłano, kosztem skarbu państwa, urzędnika w celu pobierania tych podatków. Koło uznało te petycje za załatwione uchwałą swoją, powziętą przy przedłożeniu takiej samej petycji powiatu sokalskiego. Petycje Wydziałów Rad powiatowych w Krakowie, Tarnowie, Buczaczu i Samborze, przesłane na ręce przewodniczącego o wyrabianie i tanią sprzedaż soli dla bydła, Koło uznało za załatwione uchwałami powziętemi już przez Koło w tym względzie, i staraniami czynionemi przez polskich członków komisji budżetowej. Trzy petycje Rady powiatowej w Buczaczu przesłane na ręce przewodniczącego Jaworskiego, 1) o podwyższenie cła od zboża wprowadzonego do Austrji; 2) o wyjednanie dla kas pożyczkowych gminnych egzekucji politycznej; 3) o podwyższenie wynagrodzenia ze skarbu państwa za podwody i stójki, przekazano do roztrząśnienia i zdania sprawy odpowiednim komisjom Koła. Petycję Wydziału Rady powiatowej buczackiej przesłaną na ręce p. Władysława Czajkowskiego o rozszerzenie w ten sposób patentu cesarskiego z 20 kwietnia 1854 r., iżby także dla władz wyższych autonomicznych zabezpieczone było poszanowanie, przekazano do roztrząśnienia i zdania sprawy polskim członkom komisji administracyjnej. Wydział Rady powiatowej mieleckiej przedłożył na ręce posła Ruczki 1) petycję do Koła z prośbą o wyjednanie pożyczki ze skarbu państwa na drenowanie gruntów. Petycję tę wraz z wnioskiem p. ks. Ruczki, aby delegacja polska wezwała rząd do przedłożenia jak najrychlej projektu pożyczki ze skarbu państwa na drenowanie Koło przekazało swojej komisji inicjatywy do roztrząśnienia i zdania sprawy. Zaś 2gą petycję tegoż Wydziału Rady powiatowej, żądającą większych sum na regulację rzek w Galicji, do której p. Ruczka dołączył wniosek, iżby rząd polecił naprawić przed zimą wały poprzerywane przez po-

---

48)

KLUB NIETOPERZY

powieść w dwóch tomach

przez

ABGAR-SOŁTANA.

(Ciąg dalszy.)

— A fe panie Kropilnicki, takim ładnym dziewczętom tak brzydko przymawiać! — rzekł Władysław do Kropilnickiego, ale on już tych słów nie słyszał, bo co rychlej mrucząc coś skrył się za sterty. Po chwili zapytał Kierbicz patrząc w oczy ładnej dziewczyny: — A jak ty się nazywasz?

— Jagniszka!

— A czyja?

— Onufryja Zabolotnego. Niby to pan mnie nie wiedzą! — dodała po chwili uśmiechając się filuternie — to ja tamtego roku wianek pszenny niosła... Tego roku wypadało mi po kolei nieść żytny, ale pan okomon dał go Horpinie Mielnikowej, ona jemu przyjemniejsza widać... Taka to u nas sprawiedliwość!

Inne dziewki i młode mężatki okrążyły Władysława, rzucając nań zalotne spojrzenia i nie ukrywając — szczególniej mężatki — swego dlań uwielbienia.

— Jak dąb mocny. Jakie ma białe ręce! Twarz rumiana, jak kołacz wielkanocny — szeptały półgłosem, ale tak, że pan mógł wszystko słyszeć.

Zanosiło się na dłuższą rozmowę, bo Władysław był w dobrym humorze, a kobiety śmiałe i wygadane, gdy nagle gwałtowne szczekanie Ledy odwróciło uwagę Władysława od słów kobiet. Na dane przez Ledę hasło odezwało się kilka głosów psich, ujadających zacięcie, a pomiędzy niemi odróżnić można było jeden głos ludzki, wzywający ratunku.

W jednej chwili skoczył Władysław w stronę skąd go głos ów dochodził i ujrzał Fiksa opadniętego przez zgraję psów podwórzowych. Opędzał się batem na wszystkie strony i krzyczał wniebogłosy. Zaledwie kilku parobkom udało się psy odpędzić, nie obeszło się to jednak bez uszczerbku dla fiksowego chałata.

— Pójdziesz, Rozbój! — wołał Władysław, uderzając laską najzajadlejszego psa.

— *Herste?* Rozbój, — wołał drżącym głosem żydzisko — to sprawiedliwy rozbój! Po co jaśnie pan takie zwierzęta trzyma? Aj waj, to sprawiedliwe wolf. Ja do jaśnie pana po interesie, czekam już pewnie godzinę albo dwie; powiada mnie ten szelma Mikołaj, co jaśnie pan już jest na toku. Więc ja idzie i myśle sobie: „Za jednym zachodem zobaczę i pszenicę." A tu rozbój!

— Czem mogę panu służyć, panie Fiks?

— Jakto czim? Jaśnie pan wi dobrze czim... piniądzami! *Aj waj, geld, geld!* To jest gluwne rzecz, a wszystko inne, to *nicztozne* [1]).

— Chodź pan do pokoju, to zapłacę.

Żyd popatrzył na mówiącego to Władysława z pewnym niepokojem, wnet jednak uśmiechnął się ironicznie i rzekł:

— A jaśnie pan już chwała Bogu zdrów?

— Dziękuję, nieźle się mam.

— Możeby pszenicę zobaczyć. Mówią kupcy, co ona tego roku ma *sonny*, co ona zaśniedziona i jest na niej rdza. Słyszał jaśnie pan, co Ursyński trzy dni temu przedał po ośmdziesiąt dwie kopiejki.

— Mógł sprzedać, ja nie sprzedam.

— Ja nie mówi, coby jasnemu panu takie cene dawać.. ni, będzie więcej, Fiks sam da coś więcej, ale zawsze dziewięćdziesięciu nie będzie.

Mówiąc to, żyd wytarł kilka kłosów pszenicy i zielonemi swemi oczami zaczął wpatrywać się w leżące na dłoni ziarno; nagle wziął w palce jedno ziarnko i podając je Władysławowi rzekł:

— Niech jaśnie pan patrzy, jaka wona żłóbkowana, jaka wona chuda.

— Tfu, szczezaj, żydzie! — wmięszał się do rozmowy stary Stanisław. — Czy to wieprz, żeby miała być tłusta? Nie wymyślaj, parchu, bo ty u nas pszenicy nie kupisz.

— Jaśnie panie, co to jest za grzeczny człowiek — zawołał żyd, odsuwając się od Stanisława. — Co to jest za grubjan.. ja jego nie potrzebuję znać, ja jego mogę za obrazę honoru podać do sądu.

— Przestań, Stanisławie! Że też ty wszędzie musisz swoje trzy grosze wściubić — a zwracając się do żyda, zawołał: — Chodź pan do pokoju, nie mamy tu co robić!

— A czego żydzisko wydziwia — mruczał pod nosem stary. — Słyszana rzecz? chuda pszenica! Cóżto, do karmnika ma ją dać, czy co? Że też nasz pan z tymi łapserdakami parchami tak bardzo grzecznie... Panie Fiks, panie Fiks!... a żydzisko zaraz sobie wybredza.. śmiecie, za pozwoleniem, judaszowskie!

Fiks nie słyszał już finału stanisławowych głośnych myśli, gdyż bojąc się psów i drżąc cały, trzymał się niemal poły Władysława i tak dążył przez tok i dziedziniec do dworu. Odetchnął dopiero swobodnie, gdy się już znalazł w kancelarji Kierbicza.

— Jak to bardzo nieładnie, co jaśnie pan mnie zrobił w tamten tydzień — rzekł przybierając poufałą minę — i ten doktor to bez sumienia, jego żaden izraelita nie będzie teraz brać... Ja wszystkim opowiedziałem o tym wypadku.

— Mniejsza już o to — ofuknął go niecierpliwie pan domu — Czego Fiks chce?

Żyd popatrzył nań zdziwionym wzrokiem, lecz spuścił trochę z tonu.

— Jakto, co Fiks chce? — powiedział po chwili ciszej i oglądając się na drzwi — Ja chcę pomówić o naszej pszenicy.

— O naszej pszenicy? Czyż my mamy gdzie wspólną pszenicę?...

— Nu, to jest o pańskiej, która ma być moja.

— Nie będzie!

— Jakto nie będzie? A przecież ja dałem tysiąc rubli na jarmarku, i tamtego roku był taki sam *gescheft* między nami. Jakto nie będzie — Żyd mówiąc to, upajał się sam własnemi słowami tak, że przy końcu krzyczał już prawie.

— Fiks proszę ciszej! — przerwał Władysław przyciszonym głosem, ale tak dobitnym, że żyd zbladł jak chusta i począł się trząść ze strachu.

— Nu ja będzie cicho! — bełkotał. — Ale jasny panie moje pieniędzy, moje procenty, moje kurtażne, moje dyferencje, mój zarobek, moje handle... Mnie jaśnie pan powinien zapłacić.. Ja mam wielkie pretensje, ja na honor jaśnie pana liczyłem... Na honor jaśnie pana!

— Milcz i słuchaj! — zawołał porywczo, lecz widocznie panując jeszcze nad sobą Władysław — Na wekslu masz zaliczony procent do pierwszego sierpnia, strąciłeś sobie z sumy... Za dziesięć dni po terminie, daję ci dziesięć rubli — tu wyjął pulares i odliczył dziesięć banknotów sto rublowych, dołączył do nich dziesięciorublówkę i wyciągając pieniądze do żyda, rzekł: — Proszę mi oddać weksel i wziąć pieniądze.

— Hi! hi! hi! — rozśmiał się żyd ironicznie — Co jaśnie pan sobie myśli? Mnie się należy ze dwa tysiące rubli. Ja na honor obywatelski jaśnie pana liczyłem. Co u mnie procent? Ja nie jestem lichwiarz, żebym na procenta dawał pieniądze, ja kupiec!

— Jak się panu podoba — odpowiedział wzburzonym głosem Władysław, cofając rękę z pieniędzmi. — To tylko panu powiem, że jutro odeszlę pieniądze do *prykazu* [1]) i stamtąd będziesz je pan sobie odbierał, a jeżeli poważysz się tu przyjść, to cię za drzwi każe wyrzucić. Rozumiesz! Bierzesz pieniądze, czy nie?

— Głupi by pieniędzy nie brał, ale ja jasnemu panu powiem, co nigdym się nie spodziewał po nim takiego postępowania.

— Dlaczego?

— Bo ja myślał, co pan więcej ma sumienia... Ja miał całe zadufanie, że opolska pszenica moja będzie.. Co pan z nią zrobi?

— Wczoraj po szabasie kupił ją Judka Skałecki.

— Judka!.. To wielmożny pan marszałek podpisał kontrakt?

— Nie! Kupił na moję prywatną terminatkę.

[1]) Nic niewarte.

[1]) Kasa rządowa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wodzie, uznano za załatwioną krokami przedsięwziętymi i przedsiębrać się mającymi przez przewodniczącego. Petycję krajowego Towarzystwa dla opieki i rozwoju przemysłu naftowego, o poparcie petycji, wystosowanej do ministerstwa rolnictwa, a żądającej zmian w ustawie o kasach brackich, przekazano członkom komisji przemysłowej do roztrząśnienia, a zarazem przewodniczący oświadczył, iż deputację w tym celu przybyłą przedstawił już ministrowi i żądanie jej poparł. Trzydzieści pięć petycyj egzekutorów podatkowych z różnych powiatów, o wyjednanie stabilizacji ich posad przekazano polskim członkom komisji budżetowej do roztrząśnienia i złożenia sprawozdania.

Przed przystąpieniem na posiedzeniu Koła 2go lipca do dalszych obrad nad budżetem, przyszła pod rozwagę Koła sprawa następująca: Wskutek powszechnego życzenia wyrażonego na posiedzeniu 24go czerwca, i w skutek życzenia wyrażonego przez samegoż p. Potoczka, pominięto w sprawozdaniu ogłoszonem z posiedzenia Koła w dniu 24 czerwca wzmiankę o przedłożonem przez p. Potoczka żądaniu wniesienia w Izbie poselskiej interpelacji co do postępowania władz krajowych przy wyborach, którą to interpelację p. Potoczek następnie cofnął. Jednak teraz na żądanie p. Żuka Skarczewskiego i wskutek ogłoszenia w dziennikach listu p. Potoczka, uchwaliło Koło aby w uzupełnieniu sprawozdania z 24 czerwca, ogłosić, iż p. Potoczek interpalację swoją cofnął, a wniosek p. Rutowskiego, iżby sprawę tę przedstawił przewodniczący ministrowi dla Galicji, Koło odrzuciło wszystkimi głosami przeciw trzem, z powodu, że nie było żadnej podstawy do czynienia jakichkolwiek przedstawień ministrowi. Przystąpiono do dalszych obrad nad budżetem, a mianowicie z kolei nad budżetem ministerstwa handlu.

Pos. **Chotkowski** uprasza Koło, aby upoważniło go do zabrania głosu w Izbie przy dziale wydatków na poczty, w celu przedstawienia potrzeby polepszenia bytu niższych urzędników pocztowych, za czem już w roku zeszłym przemawiał.

Pos. **Kozłowski** przedstawił, iż w przemowie przy budżecie ministerstwa handlu, należy podnieść potrzebę uwzględnienia rolnictwa w traktatach handlowych, a zastrzedz się, aby przymierze polityczne i ekonomiczne z Niemcami nie oddziaływało na stosunki wewnętrzne w państwie austrjackim. Należy także poruczyć sprawę taryf kolejowych, wypowiedzieć żądanie ich, refakcje tj. wyjątkowe zniżenie taryf dawano nietylko przewożącym kolejami wielkie ilości towarów, lecz także i producentom; wreszcie trzeba wyrazić zadowolnienie z powodu spełnienia życzenia kraju przez zakupienie kolei Karola Ludwika na rzecz państwa.

Pos. **Szczepanowski** zażądał upoważnienia do przemawiania w Izbie przy budżecie ministerstwa handlu i wskazał, że w mowie swojej chce przedstawić potrzeby Galicji pod względem dróg żelaznych, taryf przewozu i budowy nowych kolei.

Pos. **Biliński** wykazał, że nie należy poruszać sprawy politycznej co do przymierza z Niemcami. Nie możemy przypuszczać nawet, aby przymierze Austrji z drugiem państwem wpływać mogło na wewnętrzne w Austrji stosunki, bo przypuszczalibyśmy przez to wpływ obcego państwa na wewnętrzne sprawy monarchji. Mniema, że przemawiający w Izbie przy budżecie ministerstwa handlu powinien ograniczyć się w mowie do spraw ekonomicznych; zaś zamiast żądać rozszerzenia zakresu wydawania refakcyj także przewożącym kolejami mniejsze ilości towarów lub produktów, należałoby raczej żądać ogólnego zniżenia taryfy.

Pos. **Chrzanowski** wniósł, aby przemawiający w Izbie w imieniu Koła w sprawie administracji poczt i telegrafów, przedstawiwszy wielki wzrost czynności pocztowych i telegraficznych w Galicji i wzrost dochodów z poczt, żądał powiększenia wydatków na utrzymanie i rozwój poczt i telegrafów w kraju naszym, mianowicie: — 1) na urządzenie nowych stacyj pocztowych i telegraficznych tam, gdzie ich nie ma, a są potrzebne; 2) na powiększenie służby pocztowej i telegraficznej na stacjach istniejących, bo urzędnicy przeciążeni są pracą, wreszcie 3) na polepszenie ich bytu — Mówca ze strony polskiej przy wydatkach na drogi żelazne, powinien żądać: powiększenia w Galicji na kolejach państwowych taboru kolejowego, bo jest zbyt mały i jest nieustanny brak wagonów, gdyż wypada zaledwie 4 wagony na kilometr kolei; należy żądać założenia w Galicji warsztatów kolejowych państwowych na większą skalę, niż istniejące w Nowym Sączu; wreszcie zbudowania na Podolu galicyjskiem, oprócz kolei strategicznych mało ważnych dla kraju pod względem ekonomicznym, dwóch dróg żelaznych niezbędnych dla zbytu produktów rolniczych i dla przewozu drzewa i węgli.

Pos. **Henzel** przedstawił, że komisja budżetowa przyjęła rezolucje zaprojektowane przez pp. Herbsta, Russa, Schaupa, wzywające rząd do zajęcia się budową różnych dróg żelaznych w Czechach, Morawji, Szląsku i w Karyntji; polscy członkowie tej komisji zapowiedzieli, że będą głosować za tymi rezolucjami pod warunkiem, jeżeli uwzględnione zostaną żądania przez nich postawione co do budowy dróg żelaznych w Galicji. — Lecz sprawozdawca z tego działu budżetu poseł Meznik popierał najprzód wymienione rezolucje, ale nie poparł bynajmniej żądania budowy nowych dróg żelaznych w Galicji. Przeto przemawiający teraz w imieniu Koła w Izbie poselskiej, winien wykazać żądania, wypowiedziane już rezolucjami uchwalonemi przez Sejm i petycjami wniesionemi do Izby i Koła o budowę dróg żelaznych Chodorów-Brzeżany, kolei podolskiej, oraz kolei z Rozwadowa do Rzeszowa lub Jarosławia.

Pos. **Sokołowski** domagał się, aby przemawiający w Izbie podniósł, że Galicja co do wydatków na poczty i telegrafy jest pokrzywdzoną w porównaniu z innymi krajami monarchji i że należy zwiększyć te wydatki w Galicji. Wykazując znaczne dochody z dróg żelaznych państwowych w Galicji, należy żądać większych inwestycyj dla tych kolei państwowych i lepszego uposażenia urzędników, mianowicie polecić petycję wniesioną przez konduktorów kolei państwowych w Galicyi.

Pos. **Abrahamowicz** Dawid popierał wyrażone przez poprzednich mówców żądania co do kolei państwowych w Galicji, gdzie wiele jest pod tym względem do życzenia, oświadczył się za poruszaniem w mowie tylko kwestyj ekonomicznych, a przeciw dotknięciu sprawy politycznej.

Pos. **Struszkiewicz** między innemi przedstawił potrzebę zbudowania niewielkiej drogi żelaznej, któraby połączyła kopalnie węgla w Galicji, mianowicie w Jaworznie z siecią dróg żelaznych państwowych w Galicji, przez co stałby się łatwiejszym i tańszym przewóz węgla dla całej Galicji i w ogóle należy się starać o lepsze połączenie kolei państwowych galicyjskich z zachodem.

Pos. **Rutowski** przedstawił przebieg sprawy kolejowej w komisji budżetowej; oświadczył się on przeciw wnioskowi Herbsta, aby w budżecie zamieścić większą sumę dochodów z kolei państwowych galicyjskich, a żądał, aby zwyżkę dochodów użyć na zakupno wagonów, a szczególnie na zniżenie taryf przewozu; przedstawiał, że jeśli będą zbudowane koleje galicyjsko-podolskie, dochód z dróg żelaznych państwowych w Galicji wzmoże się bardzo. Popierał wreszcie żądania poprzednich mówców co do powiększenia wydatków na utrzymanie poczt w Galicji i na lepsze umieszczenie tych poczt w miastach prowincjonalnych.

Pos. **Gniewosz** Włodzimierz domagał się, aby przemawiający przedstawił potrzebę rekonstrukcji drogi żelaznej ze Stanisławowa do Husiatyna i budowę kolei z Kolomyi do Horodenki; dalej, aby żądał urządzenia nowych stacyj pocztowych w wschodniej części Galicji, tam gdzie są odpowiednie po temu warunki.

Pos. **Wolfarth** żądał, aby mający przemawiać w Izbie poselskiej pos. Szczepanowski poparł budowę drogi żelaznej Chodorów Rohatyn-Brzeżany.

Pos. ks. **Ruczka** przedstawiał potrzebę systemizowania urzędników kolei państwowych i podwyższenia ich płacy, oraz żądał aby przemawiający w Izbie tego domagał się.

Pos. **Lewicki** przypomniał uchwały sejmowe i żądał, aby mówca domagał się udzielenia refakcji, t. j. zniżonej taryfy dla przewozu produktów wyprawianych ze składów krajowych; po drugie, założenia we Lwowie stacji reekspedycyjnej na kolei żelaznej państwowej.

Po zamknięciu obrad, Koło upoważniło do przemawiania w Izbie pos. Chotkowskiego przy dziale poczt i telegrafów, zaś pp. Szczepanowskiego i Struszkiewicza przy dziale wydatków na utrzymanie dróg żelaznych; winni oni żądania i potrzeby wykazane na posiedzeniu Koła wypowiedzieć w Izbie.

Wreszcie przystąpiło Koło do wybrania kandydatów swoich do komisji izbowej, mającej roztrząsać projekt ustawy karnej; wybrani zostali posłowie: — Abrahamowicz Eugenjusz, Lewicki, Piniński i Płażek. (Dok. nast.)

Hrabia Murány.

(*Książę Ferdynand bułgarski.*)

Dr Józef Eugeniusz Russel, znający dobrze księcia Ferdynanda, gdyż towarzyszył mu w podróży jego do Bułgarji i zajmował na dworze jego jedną z wyższych posad, ogłosił w *Pester Lloydzie*, artykuł rzucający cenne światło na stosunki bułgarskie i stanowisko młodego księcia Ferdynanda.

Oto co pisze p. Russel:

„Ze wszystkich książąt europejskich, których bądź rewolucja, bądź dobrowolny wybór narodu powołały na naczelników obcego kraju, żaden może nie miał tyle do walczenia ze złą wolą, ba nawet z lekceważeniem opinji publicznej ile najmłodszy syn księżny Klementy Sasko-Koburgskiej, któremu po nieudałej kandydaturze Waldemara, księcia Danji, jednogłośną uchwałą sobrania narodowego w Tyrnowie, ofiarowano osierocony przez abdykację Battenberga tron Bułgarji.

Z całej europejskiej prasy zaledwie kilka pism węgierskich stanęło po stronie młodego księcia, a i te nieśmiało i nie tając wielkich obaw, jakiemi przejmowała je awanturniczość podróży księcia do Bułgarji, przedsięwziętej z początkiem sierpnia 1887 r. Z drugiej strony wszystkie tak zwane kierujące organy prasy niemieckiej, francuskiej, angielskiej i rosyjskiej prześcigały się w pogardliwem lekceważeniu tego śmiałka, który poważył się urągać traktatowi berlińskiemu i usłuchał wezwania Bułgarów. Pisma te zaszły tak daleko, że w ordynarny sposób zaczepiały osobisty charakter młodego człowieka. Z początku napaści te bolały młodego księcia i oburzały go do głębi. Miałem zaszczyt towarzyszyć księciu w jego podróży do Bułgarji, a i później jeszcze kilka miesięcy spędzić na dworze sofijskim w najbliższem otoczeniu księcia i przyznać muszę, że nie mało kosztowało mię to trudu, aby nauczyć go, by zimno patrzał na podobne napaści, które częścią wskutek nieświadomości stosunków, częścią ze złej woli posypały się, jak z rogu obfitości. Moja przepowiednia, że wnet wystrzelanym zostanie cały zapas amunicji dziennikarskiej spełniła się niebawem.

Skoro doszło już do tego, że każdy chcąc czy nie chcąc musiał to uznać, iż Koburg silnie siedzi na swoim tronie, ustała zawzięta kanonada i dziś z przyjemnością skonstatować mogę, że mniej więcej od 2 do 3 lat najzaciętsi niegdyś i najzajadlejsi przeciwnicy Koburga są dziś szczerymi obrońcami jego sprawy. Przed 4 laty, gdy napisałem publicystyczną obronę „awanturniczego księcia“ nie znalazłem znikąd poparcia, byłem zupełnie odosobnionym, dziś widzę się prawie prześcignętym; w każdym razie liczba tych, którzy są szczerymi przyjaciółmi utrwalenia tronu Koburga — wyjąwszy oczywiście Rosję, tudzież idącą w parze z carstwem Francję — podniosła się niezwyczajnie, a liczne artykuły prasy wiedeńskiej, która przed 4 laty upatrywała w przedsięwzięciu Ferdynanda niebezpieczeństwo zagrażające pokojowi całej Europy, widzą w nim teraz najpewniejszą podporę tego pokoju, gdyż właśnie upadek jego tronu spowodowałby najzgubniejsze zamięszanie i interwencję obcego państwa w Bułgarji. Takto zmieniają się czasy. Wielce zajmującem zapewne będzie rzucić raz jeszcze okiem wstecz i uobecnić sobie tę zmianę, jeżeli się chce mieć należyty, jasny pogląd na rozwój spraw wschodnich, szczególnie w Bułgarji.

Po raz trzeci od czasu wstąpienia na tron opuścił książę Ferdynand teraz kraj na kilka tygodni, ażeby incognito jako hrabia Murány udać się w podróż częścią dla odwiedzenia krewnych, częścią dla kuracji w Karlsbadzie. Już przed 4ma laty przyjął książę ten pseudonim i w telegramach wysełanych do matki i odbieranych od niej figurowały obustronnie adresy „hrabiego i hrabiny Murány.“ Trzy te podróże Ferdynanda odbywane incognito, są to trzy ważne etapy jego życia, a każdy następny bardziej skuteczny. Hrabia Murány może osiągniętemi przez się rezultatami być więcej niż zadowolnionym, a gdyby potrzeba było większego jeszcze dowodu na to, że teraźniejszy książę Bułgarji posiada w wysokim stopniu wrodzone Koburgom przymioty: świadomość swego celu i żelazną konsekwencję, to udowodnił je dostatecznie hr. Murány podróżami swemi w jesieni 1889 i w lecie 1890 i 1891 r. Nie należę wcale do bezwzględnych wielbicieli ludzi wysoko położonych, z którymi się dłuższy czas miało stosunki i nie jestem ślepym na rozliczne słabości i ciemne rysy charakteru książąt, ale przecież zdaje mi się, że Ferdynand Bułgarski swem zachowaniem się udowodnił, że tkwi w nim rozumny mąż stanu, który potrafi się ograniczyć na tem, co nie przekracza granic możliwości. Książę nie jest prostą marjonetką Stambułowa, jak z szyderstwem wyrażają się o nim Moskale, ma on własną inicjatywę w całej pełni. Krótki rzut oka na tę sprawę wyjaśni zaraz, co mam na myśli.

Gdy książę bułgarski wzdłuż Dunaju jechał do Bułgarji, dźwigał na sobie brzemię upomnień wszystkich gabinetów, których zdania mógł przedtem poufnie zasięgnąć, wreszcie brzemię niezadowolnienia swych krewnych francuskich i niemieckich. Wszyscy, tak Orleanie jak Koburgowie odradzali mu „bułgarskiej awantury“ jak najusilniej. Tylko roztropna i niezwykłej siły woli księżna Klementyna trzymała stronę najmłodszego syna i dodawała mu odwagi; bracia jego jak najbardziej mu odradzali przyjąć bułgarską koronę, a głowa rodziny, książę Filip i słyszeć o tem nie chciał. Gdy w r. 1889 hrabia Murány po raz pierwszy znów odwiedzał swą ojczyznę i zachodnią Europę, pozornym celem jego podróży było zwiedzenie wystawy paryskiej. Lecz nie wystawa go ciągnęła, on chciał się pogodzić z rodziną, co mu też w zupełności się udało. Odwiedził on nietylko księcia d'Aumale, o którym mówią, że prawdopodobnie znaczną część swej kolosalnej fortuny zapisze Ferdynandowi, ale widział się także i z głową Orleanów, hrabią Paryża w Londynie, a rozmowa jego z tymi dwoma tudzież z innymi kuzynami i kuzynkami domu orleańskiego, sprawiły w ich sposobie myślenia zupełny przewrót i usposobiła ich bezwarunkowo przychylnie dla Ferdynanda. W każdym razie przyczyniło się do tego wzrastające poznanie, że życzliwości cara dla sprawy Orleanów we Francji nie da się pod żadnym warunkiem pozyskać i dla tego nie ma żadnej potrzeby bić czołem przed Rosją i dezawuować wiedeńskiego kuzynka.

Słowem hrabia Murány opuścił Anglję i Francję zadowolnionym, że pozyskał punkt oparcia u swych krewnych. Nie mniej pomyślnemi w skutki były odwiedziny Ferdynanda u krewnych w Monachjum, Wiedniu i Węgrzech. Wszelkie nieporozumienia zostały wtenczas usunięte, nastały najserdeczniejsze stosunki z obiema siostrami księcia w Monachjum i Alcsuth ku szczerej radości matki, a w Wiedniu brat Ferdynanda August przyjaźnie się doń zwrócił i zapowiedział, że kiedyś odwiedzi go w Bułgarji. Oziębłe a nawet naprężone stosunki z księciem Filipem zmieniły się na lepsze, jakkolwiek wielka różnica charakterów obu braci już z góry wykluczała serdeczniejsze porozumienie się.

Próba Ferdynanda, ażeby uzyskać incognito audyencję u Cesarza Franciszka Józefa, nie osiągnęła skutku, ponieważ monarcha wybierał się właśnie w podróż. Ale książę nie zniechęcał się niczem, dążąc wciąż do wytkniętego celu. W każdym razie, wracając do Bułgarji, mógł sobie książę powiedzieć, że nieprzyjaznym sobie żywiołom w księztwie i w łonie emigracji bułgarskiej wytrącił niebezpieczną broń z ręki. Partja bowiem bułgarska, będąca na żołdzie Rosji kuła największą swą broń z tych naprężonych stosunków, jakie panowały między księciem Ferdynandem a jego rodziną, a podżegania w tym duchu odnosiły swój skutek. Te podburzania musiały teraz ustać, a jest to wielką zasługą księżnej Klementyny, że częstemi odwiedzinami swemi u syna zadawała kłam owym wichrzycielom. Książę August zapowiedzianą podróż przyprowadził do skutku i zabawił dłuższy czas na dworze sofijskim, co sprawiło jak najlepsze wrażenie w całej Bułgarji.

Druga podróż, którą odbył hr. Murany w roku przeszłym, wypadła w szczególnie ciężkich czasach. Bezpośrednio przed wyjazdem potwierdził książę wyrok śmierci na Panicę i tem oburzył na siebie znowu wielu malkontentów. Ganiono nietylko srogość wyroku, ale także — może i nie bez słuszności — niefortunnie wybrany czas wykonania go. „Książę — mówiono — nie śmie pozostać w kraju podczas stracenia, bo obawia się zemsty licznych przyjaciół Panicy“. Roztropniej byłoby uniknąć tego pozoru, który wywołał niepotrzebnie podobne pogłoski, ci jednak, którzy sądzą, że Ferdynand bułgarski wyjechał wtedy z osobistej obawy, albo, że major Panica posiadał w kraju poważniejsze stronnictwo, nie znają ani księcia, ani Panicy. Panica był w całem tego słowa znaczeniu złym człowiekiem który zamiast honorowej kuli, dla niezliczonych zbrodni dziesięć razy na szubienicę zasłużył i który nie mógł wywołać współczucia choćby u jednego uczciwego człowieka, mimo łudzących pozorów, jakie ten herszt macedońskich rozbójników miał po swojej stronie.

Z drugiej strony zarzucać księciu brak odwagi jest więcej niż absurdem.

Widziałem go sam nieraz jak z podziwu godną odwagą narażał się na niebezpieczeństwa, którym tylko człowiek z prawdziwie męskiem sercem w oczy zajrzeć się odważy, a w Sofii, Filipopolu i innych miastach przechadzał się zawsze sam po ulicach, bez żadnej straży, jak gdyby był przekonanym, że nie znajdzie się ręka, którаby się przeciw niemu podniosła. Powracając jednak do drugiej podróży księcia przypomnieć trzeba, że właściwym jej powodem było spotkanie się w Karlsbadzie z głową Koburgów z panującym księciem Sasko-Kobursko-Gotajskim, Ernestem. I ten książę stanowczo był przeciwny przyjęciu korony bułgarskiej przez Ferdynanda, jakkolwiek nie chciał użyć całej swej władzy jako głowa rodziny, jak mu to z kilku stron doradzano, to jest zakazać wprost przyjęcia korony. O ile wiem, to pierwsze usiłowania pozyskania księcia Ernesta dla sprawy bułgarskiej pozostały bez skutku i dopiero wytrwałość, jakiej młody książę dał dowody, pozyskała mu całkiem serce stryja.

Tej okoliczności nie należy lekceważyć, gdyż wywarła ona wielki wpływ na sprawy bułgarskie. Książę Ernest miał swego młodego kuzyna długi czas za trzpiota, podobnie jak ks. pruski Fryderyk Karol swego bratanka ks. Wilhelma, dzisiejszego cesarza niemieckiego, któremu razu jednego po przeglądzie wojsk w Poczdamie powiedział: „Dzielnieś się spisał Wilhelmie, nawet nie spodziewałem się tego po tobie.“ Zdaje się, że i książę Ernest Kobursko-Gotajski, tak jak cały świat zresztą niedowierzał, aby młody porucznik honwedów tak silnie utrzymał się na tronie, na który wstąpić było takiem zuchwalstwem. Hrabia Murány tymczasem przedstawił mu się jako człowiek poważny, którego życie i obowiązki panującego zrobiły całkiem dojrzałym, tak, że staremu Koburgowi prawdziwą radość sprawiało patrzeć teraz na swego kuzyna który kilka lat temu był jeszcze krewkim młodzikiem, którego bawiły tylko mundur i konie.

Rozstali się tedy jak najserdeczniej a sędziwy książę nadał Stambułowowi najwyższy swój order, co tłumaczono sobie w Bułgarji w ten sposób, iż przynajmniej głowa domu Koburgów uznała legalność rządów Ferdynanda. Większe jeszcze znaczenie, niż rezultaty które książę osiągnął w dwóch pierwszych swoich podróżach ma audjencja, jaką uzyskał 17 b. m. od Cesarza **austrjackiego.**

Nie chcę zapuszczać się w to, jaką różnicę widzą gabinety europejskie między wyrażeniami „incognito“ a „oficjalnie“, konstatuję tylko że prosty, naturalny sposób myślenia ludu bułgarskiego podobnych różnic nie zna, i że mu to zupełnie wszystko jedno, czy hr. Murany, czy też książę Ferdynand z monarchą Austro-Węgier rozmawiał. Tak więc uznają Bułgarzy, że podróże ich księcia, czy incognito, czy też nie, przynoszą coraz to większe sukcesy i to utwierdza pozycję księcia w kraju.

Innego celu zresztą nie ma książę na oku, jest on dosyć rozumnym, iż wie, że trzeba czekać i że uznanie Europy spadnie mu pewnego dnia samo, jak dojrzały owoc z drzewa.

We wszystkiem zresztą cokolwiek czyni, okazuje książę Ferdynand nadzwyczajną stałość i konsekwencję. Do Stambułowa ma niewzruszoną ufność, dla tego też kierunek polityczny nie ulega żadnym zmianom, a w obec całego swego otoczenia jest konserwatywny, co też za niemałą zasługę poczytać mu należy. Wciąż jeszcze jest młody dr. Stanciow, którego znam z najlepszej strony, duszą kancelarji gabinetowej księcia, wciąż jeszcze jest Geza Dobner pierwszym adjutantem przybocznym księcia i komendantem zamku sofijskiego, wciąż jeszcze jest malutki, elastyczny p. Bourboulon mistrzem ceremonji, a dowcipny i rozumny marszałek dworu hr. Grenaud spewnością do dziś dnia piastowałby swój urząd, gdyby nie ubłagana śmierć nie porwała go od boku księcia, któremu z prawdziwie sabaudzką wiernością całą duszą był oddany. O następcy jego hr. Foras — także tylko same dobre rzeczy słyszę.

Jednakże „hr. Murany“ jest najlepszym zastępcą księcia Bułgarji — przyznają to z pewnością wszyscy rozumni Bułgarzy“.

Kronika.

Lwów 8 lipca.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Rożanka wyżna, w powiecie stryjskim, na budowę szkoły zapomogę w kwocie 100 zł.

Książę kardynał Dunajewski mianowany został przez Papieża protektorem Terezjanek, czyli Karmelitanek Przenajśw. Sakramentu przy kościele św. Brygidy na placu Farnese w Rzymie. Klasztor ten został nabyty na własność przez hrabiankę Wielohorską, przełożoną tego zgromadzenia. W klasztorze tym niegdyś mieszkała i pisała słynna z dzieł swoich mistycznych św. Brygida.

Ks. metropolita Sembratowicz wyjechał na dłuższy pobyt do Podlutego. Do Lwowa powróci ks. metropolita dopiero w drugiej polowie sierpnia b. r.

Dr. Witold Korytowski radzca ministerjalny przybył wczoraj do Lwowa.

Prof. dr. Roman Pilat wystąpił z łona komisji artystycznej do nadzoru sceny polskiej.

Z uniwersytetu. Senat uniwersytetu jagiellońskiego, na katedrę gospodarstwa praktycznego i kierownika doświadczalnej stacji agronomicznej na wydziale agronomicznym, powołał p. Franciszka Czarnomskiego, właściciela Dubic, z pod Noworadomska. Zaproszony na profesora obywatel dobrze jest znany nietylko jako doświadczony i wzorowy gospodarz, ale jako i erudyt w zakresie swej specjalności. Prace jego drukowały pisma rolnicze. P. Czarnomski propozycję przyjął.

P. Juljan Walter rodem z Obrażejowic w Królestwie polskiem, otrzymał na uniwersytecie jagiellońskim stopień doktora praw.

Mianowania. P. Namiestnik zamianował dr. Juljusza Cseszcaka, w Stanisławowie, asystentem sanitarnym i przeznaczył go do starostwa powiat. w Stanisławowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała Karola Gołombka, stałym nauczycielem młodszym, zawiadującym szkołą filjalną w Kocorowie.

Konkurs. Izba notarjalna przemysko-samborsko-sanocka rozpisała z terminem do 21 lipca b. r. konkurs na posadę notarjusza w Ustrzykach dolnych.

Wybór uzupełniający jednego członka Rady powiatowej w Chrzanowie z grupy gmin miejskich rozpisało Namiestnictwo na dzień 11 sierpnia b. r.

Krajowe Towarzystwo kupców i przemysłowców we Lwowie urządza wycieczkę na wystawę do Pragi. Odjazd ze Lwowa 13 sierpnia b. r. Bliższe szczegóły ogłosi później Zarząd główny.

Muzyka wojskowa, w razie pogody grać będzie dziś we środę przed gmachem Namiestnictwa, jutro zaś przed komendą wojskową.

Śluby. W sobotę dnia 11 b. m. o godzinie 8 wieczorem odbędzie się w kościele OO. Bernardynów ślub panny Kazimiery Marji Karasińskiej córki Marcina i Tekli z Ochockich, właścicieli realności we Lwowie, z p. Michałem Toepferem koncepistą krajowej dyrekcji skarbu.

Dnia 4 b. m. odbył się w kościele OO. Bernardynów ślub panny Marji Rużiczkówny, z p. Alfredem Stroynowskim, urzędnikiem banku hipotecznego w Krakowie.

W Poznaniu ks. kanonik Woliński odbył w tych dniach urzędową inspekcję nauki religji w języku polskim w jednej ze szkół miejskich. Była to pierwsza inspekcja od lat 20.

Prezentę na gr. kat. probostwo w Suchorzeczu otrzymał ks. Mikołaj Lewicki z Jaryczowa.

50letni jubileusz kapłaństwa święcił w tych dniach ks. Józef Warapuczyński, gr. kat. proboszcz w Proszowej.

Popis publiczny chłopców i dziewcząt w tutejszym zakładzie ciemnych przy ulicy Łyczakowskiej odbędzie się w poniedziałek (dnia 13 bm.) od godzinie dziesiątej rano.

„Kurjerowi Porannemu“ odjęto, jak wiadomo, prawo pomieszczania inseratów przez przeciąg trzech miesięcy. Dowiadujemy się, że rozporządzenie to wywołane zostało wskutek umieszczenia przez wspomniany dziennik ogłoszenia o papierosach, noszących nazwę „Kalina“, w którem przytoczony był w formie reklamy ustęp z poematu Lenartowicza pod tym samym tytułem, wcale zresztą niezakazanego przez cenzurę.

Zapowiedziana zabawa ogrodowa na dzień 5 lipca b. r. w ogrodzie Wgo K. Kiselki, z powodu niepogody nie odbyła się, wskutek tego urządza korpus c. k. weteranów wojskowych im. śp. arcyksięcia Rudolfa w niedzielę dnia 12 lipca zabawę ogrodową z bogato wyposażoną loterją fantową z programem już poprzednio plakatami ogłoszonym w celu wzmocnienia funduszu stypendyjnego dla sierót po weteranach pozostałych.

Zbiorową wycieczkę na wystawę do Pragi urządza ruskie Tow. śpiewackie Bojan we Lwowie. Wyjazd do Pragi nastąpi dnia 17 b. m. koleją państwową na Stryj, Sambor i Żywiec.

Egzamin dojrzałości. Dnia 3 b. m. odbyło się w II gimnazjum we Lwowie uroczyste wręczenie świadectw dojrzałości abiturjentom. Rozpoczęto nabożeństwem w kościele OO. Karmelitów, a później zgromadzili się abiturjenci i grono nauczycielskie w pięknie przybranej sali szkolnej. Na uroczystości był także inspektor krajowy dr. Lud. German. Uroczystość zagaił pięknem i serdecznem przemówieniem po polsku profesor Wójcik, na co mu w tym samym języku odpowiedział jeden z abiturjentów. Potem przemawiał p. dyrektor Hamerski po niemiecku, a dr. German po polsku. Poczem nastąpiło rozdanie świadectw.

Na 69 uczniów VIII klasy zgłosiło się do egzaminu 53 i 7 eksternistów; z tych przyznano chlubne świadectwo dojrzałości 6 abiturjentom i 1 eksterniście, świadectwo dojrzałości 30 abiturjentom i 5 eksternistom; pozwolono poprawić egzamin z 1 przedmiotu po ferjach 11 abiturjentom, reprobowano na rok 6 abiturjentów, a jednego eksternistę bez terminu.

Chlubne świadectwo dojrzałości otrzymali w oddziale A): Biliński, Kozakiewicz, Mieser; w oddziale B) Butterweck Juljusz, Gerstman Adam, Sołtys Wacław i Kohlsdorfer (eksternista). — Świadectwo dojrzałości otrzymali w oddziale A): Adlerstein, Baran, Berger, Bulyk, Bernfeld, Chudzikiewicz, Fels, Frankel, Feigenbaum, Freitag, Gruder, Kowszewicz, Lang, Schrauz, Sokal i eksterniści: Christoph, Malinowski, Mikołajewicz; w oddziale B): Geist Henryk, Gerstman Seweryn, Glasgall Jechiel, Göring Piotr, Korytowski Felicjan, Muller Alfred, Podlewski Leon, Rodler Artur, Schrag Juljusz, Thon Ozjasz, Walsleben Teodor, Wassermann Samuel, Wajgiel Eugieniusz, Wein Henryk, Zgórski Alfred i eksterniści: Goldberg i Schatchen.

Składki na kościół w Nisku. Otrzymujemy następujące pismo:

„W mieście Nisku, liczącem 3.000 mieszkańców katolików, które jest siedliskiem władz i gdzie się znajduje 4-klasowa szkoła, dotąd nie ma kościoła. Ażeby umożliwić budowę przybytku bożego, prosimy o łaskawe składki, jakoteż o nadsyłanie zużytych marek pocztowych. Przesyłki należy ekspedjować pod adresem: Wielebny brat Beatus Mayerhofer sekretarz c. k. Domu sierot, Wiedeń, I. 5, Waisenhausgasse. Za komitet budowy kościoła:

Marja hrabina Resseguier Kinsky“.

Składki można także posyłać pod adresem hr. Marji Ressèguier-Kinskiej w Nisku.

Zmarli. Stanisław Maciejowski, żołnierz z roku 1831 i 1863, zmarł we Lwowie w 79 r. życia. — Wojciech Bielecki, słuchacz II roku praw, zmarł w Milatynie w 24 r. życia. — Ks. Józef Bociurków, gr. k. proboszcz w Złotnikach, w dek. trembowelskim, zmarł w 65 roku życia a 38 kapłaństwa. — Aleksandra z Meciszewskich Gettlichowa, żona dyrektora szkół żeńskich, zmarła w Krakowie d. 6 bm. — W Truskawcu zmarła Marja Kostecka, żona zawiadowcy zakładu kąpielowego. — W Paryżu zmarł b. minister rumuński Michał Kogolniceanu. Śp. zmarły był szczerym przyjacielem Polaków i wstawiał się gorąco za naturalizacją wychodźców polskich w Rumunji. W r. 1880 wdzięczni Polacy ofiarowali mu piękną akwarelę, przedstawiającą koronę cierniową i wieniec z liści dębowych z napisem wewnątrz: „Michałowi Kogolniceanu, Polacy z Botuszan“. Był on także inicjatorem uwłaszczenia włościan w Rumunji.

Burze. Grad i nawalnica dnia 1 bm. zrządziły bardzo dotkliwą klęskę w gminach Sękowej, Ropicy, Męcinie wielkiej i małej, Pstrążnem, Wapiennem i w Rozdzielu w powiecie gorlickim. — W Sękowej wezbrana woda Sękówki uszkodziła tartak wodny. Likwidację szkody zarządzono.

Z **Turki** donoszą nam pod dniem 6 bm. — Wczoraj o godzinie 9 wieczorem zaalarmowała miasto tutejsza straż ochotnicza. W największem przerażeniu wybiegli wszyscy ze swych chat, szukając wśród ciemnej nocy miejsca niebezpieczeństwa. Ale nigdzie ani łuny, ani płomieni nie widać. Wszyscy bowiem myśleli, że pewnie pioruny uderzyły gdzieś i wznieciły pożar, gdyż w ostatnich czasach zarówno miastu jak i okolicy ogromnie dały się we znaki. Nie z tym jednak, lecz z innym, o wiele niebezpieczniejszym żywiołem mieliśmy obecnie pójść w zapasy, mianowicie z wodą.

Wskutek ciągłych deszczów w tutejszych okolicach wezbrały potoki górskie Litomierz i Jabłonka, otaczające ze wszystkich stron miasto a wpadające do Stryja; wezbrały zaś tak silnie, że groziły niebezpieczeństwem całemu miastu. I rzeczywiście znaczna część domów bezpośrednio nad wodą leżących w wielkiem już była niebezpieczeństwie, gdyż woda sięgała w nich aż do okien.

Smutny obraz przedstawiało miasto nasze w tej tak groźnej i niebezpiecznej chwili. Wśród czarnej nocy snuły się po ulicach tłumy ludności tutejszej z latarniami w rękach, spiesząc do miejsc, gdzie mosty się znajdowały. O nie bowiem mieszkańcy najbardziej się obawiali, pomni roku 1882, w którym rozhukany żywioł wszystkie mosty zerwał i całe miasto niejako rozkawałkował. Tu też niebezpieczeństwo było największe, gdyż woda już prawie zrównała się z mostami. Tu można było widzieć gromadki mieszkańców naradzających się, czyby nie można uchylić grożącego niebezpieczeństwa. W oczach wszystkich malowała się rozpacz i trwoga, kobiety załamywały ręce, wołając o pomoc. Ale znikąd pomocy, znikąd ratunku.

Rozpaczliwe to położenie trwało aż do pół do jedenastej, od którego to czasu woda zaczęła opadać. O środkach zaradczych nie można było nawet myśleć. Jednak w akcji ratunkowej największe uznanie należy się straży ochotniczej pod przewodnictwem tutejszego lekarza dra Kowalskiego tudzież żandarmerji za energiczną działalność przy udzielaniu pomocy i ratunku nieszczęśliwym rodzinom.

Co się tyczy szkód poniesionych, to w samem mieście są one nieznaczne. Natomiast znaczniejsze szkody poniosły przedmieścia i okolice. Zupełne spustoszenie zrządziła woda w tak zwanej ulicy Wołczańskiej. Tu bowiem zniszczyła domy, pola, ogrody, mosty, młyny itd. — Dom jednego żyda wraz z całym dobytkiem porwała woda i zostawiła jego z liczną rodziną w największej nędzy. Zrządzone tu szkody dochodzą do 8000 złr.

Z **Żukotyna** donoszą nam, że woda porwała tam wielką ilość chat i że utonął żyd z całą rodziną. Nie wiadomo także, gdzie się podziała rodzina cygańska, która tam niedawno przybyła.

Z **Sokala** piszą: Grady, deszcze i pioruny nie oszczędziły także naszego powiatu. W Uhrynowie piorun zabił człowieka jadącego wozem; grady zrządziły spustoszenia w Kościaszynie, Liskach, Żużlu, Radwańcach i Łyszycy; burza w Liskach, wylew wody w Jastrzębicy i Wolowinie.

Z **Turzego** w powiecie staromiejskim piszą nam: Dnia 5 bm. około piątej po południu zaczęły się nad Turzem gromadzić ciemne chmury z grzmotami i błyskawicami, poczem nastąpiła straszna ulewa, trwająca przeszło trzy godziny. W rzeczułce wezbrała woda o trzy metry nad zwykły poziom, a fale pędziły z taką siłą, że porwały z sobą ławkę położoną przez rzekę wraz z przechodzącą po niej dziewczyną, którą odszukano dopiero we dwie godziny, i to już nieżywą. — Woda zrządziła ogromne szkody, pozamulała pola i łąki, z pagórków zboże spłukała zupełnie, tak iż miejscami nie ma ani śladu z posiewu, a w doliny naniosła namułu, tak iż wszystkie zbiory zniszczone doszczętnie.

Ogromne szkody poniósł p. Franciszek Włodek, któremu woda wszystkie zbiory zniszczyła. — Nadto poczyniła woda wielkie szkody w tartakach i młynach, pozamulała bowiem kanały, a z pod tartaku zabrała dużo kloców i desek. — Szkoda jest bardzo znaczna.

Dr. Ferdynand Źródłowski, były profesor rzymskiego prawa na uniwersytecie lwowskim, spensjonowany przed kilku laty wrzekomo dla słabego zdrowia, wniósł do władz kompetentnych poświadczenie lekarzy, że jest zupełnie zdrów i żąda na tej podstawie przywrócenia mu katedry.

Podziękowanie. Za łaskawem pośrednictwem szanownej Redakcji *Przeglądu* otrzymaliśmy 110 zł. na rzecz kolonji wakacyjnej chłopców, a to od JW. Artura hr. Gołuchowskiego 100 zł., a od Wp. dra Marjana Sietnickiego 10 zł., za które to hojne datki składamy wspaniałomyślnym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie. — *Zarząd główny Towarzystwa Pedagogicznego.*

Temperatura. Termometr + 21° R. Barometr 760°. Idzie w górę. Dzień pogodny i ładny.

Młodoczesi wcale nie oburzyli się na p. Vaszaty'ego za jego russofilską mowę wygłoszoną w parlamencie wiedeńskim, owszem poufnie udzielili mu całkowite wotum zaufania. Również nieprawdziwą okazała się pogłoska, jakoby Vaszaty z powodu niesnasek, jakie wskutek jego mowy powstały w klubie, miał zrzec się swego mandatu, gdyż w sobotę w całej swej okazałości pojawił się w Izbie poselskiej i to w pozie tryumfatora. Do witających go kolegów młodoczeskich przemawiał p. Vaszaty po rosyjsku i to tak głośno i demonstracyjnie, że zwracał na siebie powszechną uwagę.

Narodni Listy w artykule wstępnym z dnia 3 b. m. wręcz oświadczają, że większość klubu młodoczeskiego jedynie o tyle różniła się od p. Vaszatego, iż w chwili obecnej nie uważała za rzecz korzystną wygłaszać zasady, które p. Vaszaty w parlamencie wypowiedział; „aby wystąpieniem przeciwko polskiej polityce austrjackiej, nie dostarczyć p. Bilińskiemu pretekstu do zawarcia sojuszu z lewicą". W gruncie rzeczy pomiędzy p. Vaszatym, a innymi posłami młodoczeskimi nie zachodzi różnica zdania. *Narodni Listy* zaznaczają też, że p. Herold, tylko warunkowo wypowiedział zgodę na ligę potrójną t. j. o tyle, o ile dotyczy ona wyłącznie obrony, gdyby zaś liga wystąpiła zaczepnie przeciwko Moskwie, to naturalnie wtedy p. Herold, Tilszer i t. d. zaniechają dyplomacji i staną po stronie Rosji Wszystko to *Narodni Listy* zdradzają bez żenady, ponieważ liczą na to, że dla członków parlamentu wystarczy „urzędowa" deklaracja klubu młodoczeskiego, iż o panslawizmie nie myśli, a tymczasem w obec publiczności czeskiej p. Vaszaty w imieniu klubu czeskiego, chociaż nie „urzędownie" będzie utrzymywał tradycje panrusycyzmu

W szkole gospodarstwa lasowego rozpoczną się egzamina dnia 14 b. m. i trwać będą do 30 b. m. — słowem w tych właśnie paru tygodniach, które są najgorętrze w naszym klimacie. Zarząd tej szkoły wychodził zapewne z tego założenia, że jeżeli uczniowie w taką kanikułę potrafią dobrze odpowiadać na pytania egzaminatorów, to będzie to już niezawodnym dowodem, że kuci są na obie nogi. I co tu się dziwić potem, że wszystko co jest młodzieżą, nie kocha pedagogów.

Hotel dla przejezdnych chorych otwierają w w Krakowie przy ulicy Blichowej pp dr. Artur Baraniecki i dr. Czesław Królikowski. Chorzy, którzy przybywają do Krakowa, bądź dla kuracji, bądź dla wypoczynku, będą mogli w hotelu tym znaleźć odpowiednie wygody i w każdej chwili pomoc lekarską.

Zakłady dobroczynne w Warszawie Pisaliśmy niedawno, że rząd rosyjski nakazał, aby wszelkie korespondencje w warszawskiem Towarzystwie dobroczynności prowadzone były w języku rosyjskim. — Obecnie donosi *Dniewnik Warszawskij*, że na miejsce naczelnika zakładów dobroczynnych miasta Warszawy, p. Puchalskiego, ma być zamianowany Rosjanin p Woroksin. Dotychczas jest on w rządzie gubernialnym warszawskim referentem do spraw włościańskich. Nawet więc do towarzystw dobroczynnych, utrzymywanych, wyłącznie przez Polaków, wciska rząd rosyjski swych działaczy. Dziwnie umie prześladować i dokuczać ten rząd „ojcowski".

Podczas parady wojskowej w Weimarze zachorowało 40 żołnierzy w skutek porażenia słonecznego.

Ucieczka. W jednym z poprzednich numerów donieśliśmy już o ucieczce Samuela Goldfingera utrzymującego w Krakowie kantor wymiany pieniędzy i przyjmującego zlecenia na giełdę wiedeńską. Goldfinger uciekł, pozostawiwszy znaczne zobowiązania dochodzące do 70.000 zł., a przez ucieczkę jego poniosły szkodę nietylko osoby prywatne, ale i niektóre instytucje finansowe. Jak się dowiaduje *Czas*, zbiegły Goldfinger eskontował fałszywe weksle, zaopatrując je w fałszywe podpisy, znakomicie naśladowane. To było powodem, że mógł wyzyskać tak znaczną kwotę. Kwota ta wszakże, o ile się zdaje, utonęła przeważnie w grze giełdowej, którą Goldfinger namiętnie uprawiał. Umknął on podobno do Ameryki.

Nowy środek przeciw suchotom. Na wczorajszem posiedzeniu paryskiej akademji medycznej zdawał prof. Lannelongue sprawę o swej nowej metodzie leczenia gruźlicy, za pomocą wstrzykiwania chlorku cynku (*zincum chloricum*). Za pomocą swej metody miał prof. Lannelongue wyleczyć już kilku chorych.

Teatr. Dziś we środę w teatrze letnim po raz pierwszy „Wakacje małżeńskie", komedja w 3 aktach Delabreque'a i Hennequin'a, tłumaczenie M. Sachorowskiego. Jutro we czwartek po raz czwarty „Wielki Mogoł", operetka w 3 aktach a 4 odsłonach Ed. Audrana, słowa Chivot'a i Durn.

Literatura i Sztuka.

* **Dwudziestopięcioletni jubileusz „Przeglądu polskiego"** znalazł echo także w prasie niemieckiej. Wiedeńska stara *Presse* donosząc o tym jubileuszu podnosi zasługi konserwatywnego stronnictwa krakowskiego dla Austrji i sprawy polskiej, oraz podziwienia godną działalność i ofiarność Stanisława hr. Tarnowskiego.

Pisze ona: „Dnia 1 b. m. minęło 25 lat od chwili, gdy w Krakowie ujrzał światło dzienne pierwszy zeszyt miesięcznika „Przegląd polski". Założyciele jego: Stanisław hr. Tarnowski, Józef Szujski i Stanisław Koźmian wywiesili flagę konserwatywną i w pierwszej linji stanęli w obronie zdania, iż Polacy zbawienie swe powinni szukać w spokojnym rozwoju i konsolidowaniu wewnętrznych sił swoich. Ten sam prąd już pierwej dał się czuć wśród społeczeństwa polskiego, gdyż tacy mężowie jak Adam hr. Potocki, Maurycy Mann, Popiel, Helcel i inni działali w kraju w tym samym duchu i zapatrywania swe wypowiadali w krakowskim *Czasie*. Za granicą bronili zapatrywań tych uczeni polscy mężowie, którzy kupili się około księcia Czartoryskiego, księża Kalinka i Kajsiewicz, znany dobrze i w literaturze francuskiej estetyk polski Juljan Klaczko, oraz wielu innych. Zapatrywania ich i działalność była wprost przeciwną zdaniom, wypowiadanym przez wygnańców z Rosji, lub przez dobrowolnych wychodźców z carstwa, tak zwanych emigrantów".

W dalszym ciągu *Presse* podnosząc, iż stronnictwo konserwatywne zawsze wiernem było habsburskiej dynastji pisze co następuje:

„Na największe zarzuty natrafiło stronnictwo konserwatywne wtedy, gdy poczęło nakłaniać naród do umiarkowania. i to do umiarkowania w celach i do umiarkowania w środkach. Nazwano je wtedy „strażą pożarną", zarzucano mu brak patrjotyzmu, a niekiedy i zdradę narodowej sprawy". Mimo początkowego oporu stronnictwo konserwatywne potrafiło naród polski oduczył od bezpotrzebnych demonstracyj, a najlepiej to widzieć się dało w dniu 3 maja br. podczas obchodu setnej rocznicy nadania konstytucji 3 maja w r. 1791. Wszelkie wezwania do demonstracyj, które rozszerzano z Paryża, spełzły na niczem, uroczystość upłynęła poważnie i spokojnie i była dowodem, iż już minęły czasy panowania „emigrantów".

„Stronnictwo krakowskie nie tyle wpływało na lud czynnie, ile przez działalność literacką i publicystyczną. Z jego łona wyszła nowa szkoła historyków polskich, która przeszłość nie uważa za niedotykalną relikwię, lecz poddaje ją krytyce i wysnuwa z niej sądy i nauki na przyszłość. Około *Przeglądu polskiego*, skupili się mężowie, których nazwiska jeśli nie naczelne, to bardzo wysokie stanowisko zajmą w literaturze polskiej. Oprócz wyżej wymienionych trzech założycieli, współpracownikami *Przeglądu* byli tacy uczeni, jak prof. M. Bobrzyński, prof Smolka, dep. Madeyski, prof. Zoll i wielu wielu innych, którzy w duchu *Przeglądu* pisali i działali.

„Nie ma prawie żadnego polskiego uczonego, któryby prac swych w łamach *Przeglądu* nie zamieszczał. Wielu z nich — a między innymi i Józef Szujski — już zmarli, a mimo to *Przegląd* istnieje i w coraz szerszych kołach zdobywa dla siebie uznanie, jedynie dzięki ofiarności i niezmordowanej zaiste i podziwienia godnej pracy Stanisława Tarnowskiego."

Wkońcu omawia *Presse* bardzo pochlebnie zeszyt jubileuszowy *Przeglądu* i zawartą w nim pracę St. hr. Tarnowskiego, o której słów kilka zamieściliśmy we wczorajszej kronice.

Urzędowa *Wiener Abendpost* omawia również jubileusz *Przeglądu* i wyraża uznanie dla stronnictwa konserwatywnego.

Część ekonomiczna.

§ **Targ zbożowy.** Z Wiednia donoszą: Z początkiem ubiegłego tygodnia nastąpił zupełny zwrot w stanie powietrza: pogoda przybrała charakter stały, temperatura stała się gorąca, niebo wypogodzone; to też rozpoczęto tu i ówdzie żąć, a w bieżącym tygodniu zaczną się prawdopodobnie żniwa na całej linji.

Sprawozdania o stanie zasiewów brzmiały z dnia na dzień korzystniej; ustały skargi na rdzę i spaleniznę Tylko giełdy wiedeńska i peszteńska nie są zadowolnione z pogody. Jak przedtem jej pragniono, tak teraz usiłują twierdzić, że gorąco sprowadzi złe skutki u zasiewów ozimych i jarych.

Złe warunki odbytu w handlu zbożowym nie poprawiły się na wielkich targach portowych. — W Antwerpji brak miejsca na mnożący się przypływ zboża. Zwłaszcza wydatność Indyj jest tego roku większą, niż była kiedykolwiek: 460.000 kwarterów pszenicy, 50 000 rzepaku. W przeciwieństwie do emporjów handlu zbożem gotowem, które okazują złą tendencję z powodu braku zbytu, usiłowały giełdy pchnąć ceny w górę przez rozsiewanie fałszywych pogłosek o stanie zasiewów w Rosji. Mimo że argumentowano w tym kierunku i spadkiem rubla usiłowania te mały odniosły skutek. Na tutejszym targu wywołało urzędowe sprawozdanie o stanie zasiewów węgierskich i pyszna pogoda zupełną panikę w kierunku baissy. Nie trwała ona jednak długo, bo już we środę żalono się na zbytek upałów, a we czwartek rozpuszczono wieści o złym stanie zboża w Rosji. Poparło to spekulację zwyżkową. mimo że transport zboża rosyjskiego był znaczniejszy, niż w tym samym tygodniu roku zeszłego i mimo że najwybitniejsze rosyjskie firmy już w piątek w Berlinie i gdzieindziej wydawały zboże. Na naszych młynarzy stosunki targu terminowego nie wywarły wrażenia. Trzymali się chłodno w rezerwie, kupowali bardzo mało pszenicy, choć im sprzedawcy, mimo drobnych nadsyłek, czynili koncesje. Natomiast na targu terminowym spekulacja zrobiła swoje: we wtorek ceny były o 30 ct. niższe od sobotnich, a już w piątek podniosły się o 40 ct. po nad minimum ubiegłego tygodnia. Popyt za gotowem żytem był prawie żaden, natomiast targ terminowy szedł za oscylacjami pszenicznemi. Mimo chęci do ustępstw u właścicieli, odbyt owsa jest lichy. Ceny terminowe, z początku słabe, utrzymały się jednak dość stale. Wprawdzie widoki zbiorów są bardzo dobre, ale sądzą, że dzisiejszy kurs już zastosowany jest do tych widoków. Wiadomości o stanie kukurudzy brzmią bardzo pomyślnie. Niskie kursa jednak nie zdołały się utrzymać i w piątek nastąpiło znaczne polepszenie. W obrocie rzepakiem znać stanowisko wyczekujące interesentów, transakcyj mało, ceny niezmienione. Tendencja w handlu spirytusowym mdła; ceny słabe.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 7 lipca.

Targ dzisiejszy na Kleparzu odbył się w usposobieniu spokojnem, lecz pomimo, że za granicą tendencja jest wcale dobrą, u nas ceny pszenicy nie mogły się utrzymać, ponieważ młyny ze względu na znaczne zapasy mąki, na którą nie mają odbytu, ograniczają się w zakupnach, a eksport jej na teraz nie opłaca się wcale. Żyto trzyma się w cenie znacznie lepiej. Inne produkta, przy małych obrotach, niezmiennie płacono.

Płacono: za pszenicę białą od 10·60—10 90, za czerwoną od 10·40—10·80 zł, za żółtą od 10·30 do 10·70 zł; za żyto od 8·50 do 8·80 zł; za jęczmień browarny od 7·25 do 7·60 zł; na paszę od 6·50 do 7·00 złr.; za owies od 6·80 do 7·15 złr.; rzepak od —.00 do —.00. Wszystko za 100 kilogramów.

§ **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 4050 sztuk opasowego, 122 z paszy i 1374 sztuk chudego. Razem 5546 sztuk. Pomiędzy temi przypędzono z Galicji 1544 sztuk opasowych, —— sztuk z paszy i 315 sztuk chudych, z Bukowiny 142 sztuk bydła opasowego. Ogółem przypędzono o 1528 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia, a z samej Galicji o 488 więcej. Nie sprzedano 460 sztuk. Popyt był słaby. — Ceny towaru przedniego w porównaniu z zeszłym tygodniem spadły od 1—2 zł.

Płacono: galicyjsko-bukowińskie woły opasowe po 55·— do 58·—, za towar przedni po 59·— do 62·—, wyjątkowo po —·— do —·—; węgierskie woły opasowe po 52·— do 58·—, za towar przedni po 59·— do 62·—, wyjątkowo po 63 — do 64·—; z innych krajów koronnych woły opasowe po 55·— do 60 —, za towar przedni 61·— do 62·—, wyjątkowo po 63 — do 64·—; woły z paszy po 50·— do 51·—; krowy po 23 — do 34 —; stadniki po 22·— do 36·—; bawoły po 16·— do 30·— zł za 100 kilogr. żywej wagi. Bydło chude po 25 do 104 zł za sztukę.

Wiedeń 6 lipca.

(Z) Już od rana zaczęła się przejawiać stanowczo lepsza tendencja. Przedewszystkiem objawiła się ona w Staatsbahnach, które w ostatnich dniach ustawicznie spadały. W ogóle wszystkie kolejowe papiery poprawiły się dzisiaj z wyjątkiem akcyj kolei Czerniowieckiej. Akcje tej kolei spadły dziś, gdyż rozpuszczono pogłoskę że trzeba będzie przebudować i wzmacniać większą część mostów na tej kolei. Pogłoska ta okazała się jednak mylną. Na targu papierów bankowych znać było także korzystniejsze usposobienie. Kurs rubla zaczyna się poprawiać, co przyczynia się nie mało do ożywienia nietylko tutejszej, ale także berlińskiej giełdy. Na targu rent była cisza, szczególnie majowa renta okazywała bardzo słabą tendencję. Dewizy i waluty zatrzymały się dziś w swoim pochodzie zwyżkowym.

Ostateczne notowania:

Kredyty austrj 294·75, węgierskie 342 50, Anglobanki 158·50, Uniony 236 50, Bankvereiny 112·—, Länderbanki 211·—, Ludwiki 211·75, Czerniowieckie 241·—, Renta papierowa 92 45, srebrna 92·45, austrjacka złota 111·20, papierowa 102·45, węgierska złota 105·25 papierowa 101 50, dukat 5·54—, 20-frankówka 9·32—, marki 11·52, ruble 1 28¾ zł.

Telegramy „Przeglądu".

Wenecja 8 lipca. (pr.) Przy spuszczaniu okrętu Sycylja miał miejsce następujący wypadek: Minister skarbu, p. Colombo, wsiadając do gondoli, upadł i złamał rzepkę (kość stanowiąca tarczę kolana) Odwieziono go w salonowym wagonie do Rzymu, gdzie nogę ogipsowano

Bukareszt 8 lipca. (pryw.) Prywatny sekretarz królowej p. Schaffer otrzymał dymisję za to, że ułatwiał zakochanemu księciu korespondowanie z panną Vacarescu.

Wiedeń 8 lipca Porucznik br. Bezeczny syn jeneralnego intendenta teatrów dworskich, zastrzelił się w Bernie na Morawie. Z tego powodu otrzymał intendent br. Bezeczny od Cesarza z Gasteinu od wielu arcyksiążąt, od hr. Muranjego (księcia bułgarskiego) od hr. Taaffego i od innych ministrów depesze kondolencyjne.

Kalocza 8 lipca. Przez ulice miasta przeciąga wspaniały obchód pogrzebowy kardynała ks. Haynalda. Cesarza zastępuje najwyższy mistrz ceremonji hr. Hunyady.

W pochodzie żałobnym biorą udział ministrowie, komendant korpusu ks. Lobkowitz i liczne deputacje, a między niemi deputacja węgierskiej akademji umiejętności.

Wiedeń 8 lipca. Hr. Kalnoky wrócił z Morawy.

Windsor 8 lipca. Cesarz niemiecki darował angielskiej królowej swój portret naturalnej wielkości, przedstawiający go w mundurze admiralskim.

Budapeszt 8 lipca. Posiedzenie izby posłów. Ponieważ nikt się do głosu nie zgłaszał zamknięto dyskusję jeneralną nad przedłożeniem reformy administracyjnej. Mówić będą jeszcze referent komisji i ci posłowie ze skrajnej lewicy, którzy zgłosili się do postawienia wniosków przy końcu dyskusji.

Wiedeń 8 lipca. Posiedzenie Izby posłów. — W dalszym ciągu debaty nad kontraktem rządu z towarzystwem Lloyda, zabrał głos p. L u e g e r i stanowczo sprzeciwił się udzielaniu subwencji temu towarzystwu.

Zdaniem mówcy powinno państwo zakupić wszystkie okręty Lloyda i upaństwowić żeglugę morską, za czem zresztą przemawiają także militarne względy. Dopóki trwają wciąż uciążliwe podatki i cła, dopóty nie może mówca głosować za używaniem pieniędzy podatkowych na pomaganie towarzystwu, zrujnowanemu przez własną winę. (Żywe oklaski na skrajnej lewicy.)

P. K r a i ń s k i oświadczył, że Polacy głosować będą za kontraktem między rządem a Lloydem.

Przytem wezwał mówca rząd, aby przy układaniu taryfy dla węgierskiego towarzystwa „Adria", postarał się o to, aby export galicyjski nie poniósł szkody.

Po zamknięciu debaty, mówca jeneralny przeciw poseł Adamek (młodoczech) oświadcza, że mowa ministra nie usunęła zarzutów wypowiedzianych przeciw układowi z Lloydem i wnosi, aby układ ten odesłać napowrót do komisji. Sprawozdawca poseł Schwegel wykazuje że tu nie idzie ani o interes jednostek, ani o interes Lloyda ale o polityczny i militarny interes państwa, jakoteż o interes wielkiej warstwy ludności. Jeżeli damy upaść Lloydowi, to nie tak łatwo przyprowadzimy go do dzisiejszego stanu

Godzina 1 minut 15, posiedzenie trwa dalej

Cattaro 8 lipca Książe Czarnogórski odpłynął wczoraj wraz z następcą tronu do Tryjestu na parowcu wojennym „Andrzej Hofer", który rząd austrjacki oddał książętom do dyspozycji.

Simsing 8 lipca. Stracono tu czterech morderców za pomocą elektryczności. Oprócz personalu sądowego przypatrywali się egzekucji także uczeni rzeczoznawcy i świadkowie. (Simsing jest to miasteczko w stanie Nowego Yorku. Znajduje się tam wielki dom karny dla mężczyzn i dla kobiet. Przyp. Red.)

Simsing 8 lipca. Przy straceniu czterech morderców funkcjonował aparat elektryczny całkiem prawidłowo. Śmierć nastąpiła w okamgnieniu.

Simsing 8 lipca. Lekarze zaprzeczają pogłosce, jakoby podczas wczorajszego tracenia zapomocą elekryczności musiano dwa razy otwierać prąd, gdyż delinkwenci po pierwszym otwarciu prądu, choć ciało ich się paliło, dawali jeszcze znaki życia, i oświadczają stanowczo, iż śmierć natychmiast bez bolów nastąpiła.

Windsor 8 lipca. Podczas wczorajszego objadu danego na cześć cesarza niemieckiego, pękła rura wodociągowa w sali jadalnej, przez co powstało pewne zamięszanie wśród gości siedzących przy stole. Pompierzy zakręcili główny kurek wodociągów i zapobiegli przez to powodzi.

Nowy York 8 lipca. Parowiec „Servia", na którego pokładzie powracał do Grecji książę grecki Jerzy, zawinął dziś na wyspy ogniowe ze złamanym sterem. Dla naprawy powróci parowiec do Nowego Jorku.

Wiedeń 8 lipca. Trybunał państwowy rozpoczął dziś rozprawę w sprawie negatywnego konfliktu kompetencyjnego między władzami sądowemi a politycznemi, co do poboru *jura stolae* pewnego galicyjskiego proboszcza. (Negatywny konflikt kompetecyjny jest w tym wypadku, gdy ani władza sądowa, ani polityczna nie chcą rozstrygać jakiejś sprawy, uważając się za niekompetentne).

Wiedeń 8 lipca. Hr. Piniński wystosował do dzienników wiedeńskich *N. Fr. Presse* i *Deutsche Zeitung* (które najbardziej uderzały nań za mowę o szkołach ludowych) pismo tej treści. że Koło polskie na posiedzeniu swem z 5 lipca skonstatowało, iż mowa hr. Pinińskiego odpowiadała ściśle programowi Koła polskiego i naszkicowanej przez hr. Pinińskiego poprzednio treści. Okoliczności te potwierdził na owem posiedzeniu prezes Koła p. Jaworski.

Londyn 8 lipca. *Times* donosi, iż rząd rosyjski poprze projekt bar. Hirscha, aby rosyjscy żydzi wyemigrowali do Argentyny, Syrji i Małej Azji.

Paryż 8 lipca Z powodu zamierzonego przez rząd zaprowadzenia ceł na wyroby wełniane, panuje wielkie wzburzenie między robotnikami i właścicielami przędzalni bawełny w Grenoble, Saint Etienne, Roanne i Calais, gdyż obawiają się, że wiele fabryk będzie musiało zaniechać pracy.

Cetynja 8 lipca. Książę czarnogórski i następca tronu Danilo, pojadą do Heidelbergu, gdzie księżna Milena podda się operacji lekarskiej.

Paryż 8 lipca. Reprezentanci mocarstw starają się doprowadzić do porozumienia w sprawie przedsięwzięcia wspólnego kroku mocarstw w obec antichrześcijańskich zaburzeń w Szangaju, a to z powodu, że wydany w tej mierze dekret cesarza chińskiego okazał się bezskutecznym.

Windsor 8 lipca. Cesarz w towarzystwie księcia Walji i innych członków rodziny królewskiej przypatrywał się wczoraj w parku kadrylowi na koniach wykonanemu przez 40 żołnierzy gwardji królewskiej.

Londyn 8 lipca. W izbie niższej oświadczył Fergusson, że także między Anglią i Francją odbywała się od czasu do czasu wymiana zdań co do utrzymania status quo na morzu Śródziemnem, jednakże ta wymiana zdań nie nadaje się do publicznego omawiania.

Labouchere zapytał, czy należy to tak rozumieć, iż Francja zawiadomioną została o porozumieniu między Anglją a Włochami.

Fergusson odpowiedział na to, że pytający (t j. Labouchere) nie powinien rozumieć więcej nad to, co Fergusson powiedział. Wreszcie oświadczył Fergusson że traktatu handlowego między Anglią a Chinami nie wypowiedziano z żadnej strony.

Wiedeń 8 lipca. *Wiener Zeitung* ogłasza, że z upoważnienia Cesarza utworzono dla Zarządu nabytych przez państwo dóbr Nadwórna, nowy urząd pod nazwą „Zarząd państwowych dóbr Nadwórna". Urząd ten podlegać będzie bezpośrednio ministerstwu rolnictwa

Minister handlu z powodu wybuchu cholery w Alepie i Massawie zarządził siedmiodniową obserwacją wszystkich okrętów, przybywających z zatoki Alexandrette i z portów morza Czerwonego.

Takie samo zarządzenie wydał także węgierski minister handlu.

Windsor 8 lipca. Z powodu słoty, porzucił cesarz Wilhelm zamiar wzięcia udziału w uroczystych zabawach na Tamizie i wrócił do pałacu, gdzie odbyła się świetna uczta, na którą otrzymało zaproszenie 140 osób.

Królowa Wiktorja zasiadła na honorowem miejscu, obok niej siedział po prawej stronie cesarz a po lewej cesarzowa, dalej siedzieli książę i księżna Walji, książę Edynburski i jego żona. Między gośćmi znajdował się także lord Salisbury z żoną, ambasador austrjacki hr. Deym z żoną i ambasador rosyjski Staal.

Petersburg 8 lipca. W południowych prowincjach rosyjskich dadzą zboża ozime prawdopodobnie średni, a jare zboża dobry zbiór. Owies i jęczmień dadzą po większej części wyborne żniwo.

Sprawozdania z Krymu o stanie zasiewów brzmią także pomyślnie.

Nowoje Wremia donosi, że w Bessarabji odbędą się dwutygodniowe wielkie manewry, w których wezmą udział dostojne osobistości.

Neapol 8 lipca. Wylew lawy z krateru Wezuwiusza wzmaga się coraz bardziej. Wczoraj dało się czuć gwałtowne trzęsienie ziemi w Frosolone.

Nadesłane.

Nie mogąc inaczej, tą przynajmniej drogą publiczne podziękowanie i wdzięczność naszą wynurzamy Najprzewielebniejszemu Księdzu Biskupowi Janowi Puzynie. PP. Księżom kanonikom, Drowi Lewickiemu, Drowi Lenkiewiczowi. PP. ks. Dziekanowi Sanockiemu. Turczyńskiemu i Stachowi, tudzież wszystkim Przewielebnym Księżom obojga obrządków, Świetnemu ck Starostwu, Świetnej Radzie powiatowej i Świetnemu ck. Sądowi, Świetnemu Magistratowi, Szanownym Obywatelom i wszystkim tak licznie zgromadzonym na pogrzebie śp. naszego Stryja, księdza Józefa Nowakowskiego.

Niech Bóg za serce czułe i trudy stokrotnie wynagrodzi.

W imieniu rodziny
Teodor i Henryka Niedzielscy.

Słuchacz I roku szkoły leśnictwa we Lwowie, posiadający 3 lata praktyki, pragnąłby na czas wakacji tj. od 15 lipca względnie od 1 sierpnia do 10 października, znaleść miejsce bądź w kancelarji, bądź też jako pomocnik techniczny przy lesie za skromnem wynagrodzeniem. Łaskawe zgłoszenia z podaniem bliższych warunków, pod adresem: T. Chołoniewski Lwów, ul. Kochanowskiego l. 9.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 8 lipca godz. 1. min. 45

Akcje kred.	296·—	Węg. kolej półn. wschodn.	197 50
Alpiny	88 20	Wiedeńskie losy kom.	152 75
Kredyty węg.	343 —	Akcje tyton.	164 25
Anglobanki	159 —	Gal. obl. indem.	105·—
Uniony	236 50	Elbethale	210 25
Ludwiki	212 50	Länderbanki	211 25
Nordbany	274 —	Renta zł. węg.	105 30
Lombardy	104·25	Bankvereiny	112 50
Losy tureckie	34 —	Renta węg. pap.	101 50
Staatsbahny	291·25	Ruble	31 50
Czerniowieckie	241 25		

Usposobienie silne.

Lwów, Z Izby handlowej 8 lipca 1891

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud, 200 zł. w. a.	211 —	214 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a	241 —	244 —
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	301 —	304 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	211 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5% 40 „	100 60	101 30
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	108 90	109 60
Banku hipot. 4½% wa los. w 50 lat.	98·50	99·20
Banku krajowego 4½% wa.	98 90	99 60
Tow. kred. galic 4% „ nieokr.	97 60	98 30
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 90	96 60
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99 60	100 30
„ „ „ 4 „ „ 56 „	95 50	96 20
3. Listy dłużne za 100 zł		
G. Z. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	60 —	62 —
„ „ „ „ (daw. 5%) 2½% „	52 —	54 —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 60	105 30
Galic. fund. propinacyjnego 4% „	93 50	94 20
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101 50	102 20
Kom. banku kraj. 5 prc. wa, I. em.	101 10	101 80
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a.	104 50	— —
„ „ „ 1883 4½%	98 50	99 20
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	27 50	28 50
„ „ Stanisławowa	26 25	28 25
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.50	5.61
Napoleondor	9.26	9 38
Półimperjał rosyjski	9.50	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1.31	1 41
„ „ papierowy	1.29½	1·31½
100 marek niemieckich	57.35	57 95

Pociągi kolejowe

Podług zegaru lwowskiego (Od 1 czerwca 1891.

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·08	8 50	9 28	7.15
Z Podwołoczysk	2 20	7·30		3 15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7:01		2 38
Z Orłowa (na Jasło-Rzeszów od 1 lipca do 31 sierpnia)		8·12		
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·58		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna Stanisławowa i Stryja		3 42		
Z Kołomyi, Stanisławowa i Husiatyna		11·52		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		7 54		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·02		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Munkacza		12·19		
Z Sokala i Bełzca				4·22
Z Żółkwi				6·45
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2 28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4 11		9 50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11 05
Do Zimnejwody-Rodna			4·20	
Do Orłowa (na Rzeszów-Jasło od 1 lipca do 31 sierpnia)		6·16		
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa, Husiatyna, Jass i Bukaresztu	9·16	10·24		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4 30		
Do Stanisławowa i Kołomyi		5.24		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·05		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		8·53		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·50		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Nowego Sącza i Munkacza		6·20		
Do Bełzca i Sokala				9·25
Do Żółkwi				7 40

Uwaga: Godziny podkreślone linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

39)

PUYJOLI.

PRZEZ

JULJUSZA CLARETIE.

(Ciąg dalszy)

Nie długo czekał na Andrzeja Thorela, którego miała mu przysłać Babeta.

Po chwili żyrondyn otwierał już drzwi do pokoju, w którym sufler porządkował teraz papiery.

— Witaj, obywatelu Pluche! — rzekł cichym głosem.

— Ach! to ty obywatelu? — odrzekł sufler, idąc ku niemu z wyciągniętą dłonią.

Zatrzymał się przed Thorelem, jak gdyby dla przypatrzenia się ubraniu, które żyrondyn miał na sobie. Ubranie to było właściwie przebraniem. Był to strój obywatela z prowincji.

Mikołaj Pluche żądał tego. Miał przecie, w imię własnego bezpieczeństwa, prawo wymagać od proskrybowanego pewnego posłuszeństwa swojej woli.

Jako sufler zaraz z rana ostrzegł obu swoich gości o niebezpieczeństwie, na jakie byliby narażeni, gdyby się nie zgodzili zrzec właściwego swego charakteru i odegrać role, jakie on im, po dojrzałym rozmyśle, naznaczył.

— Trzeba słuchać starego suflera, — mówił im. — Najmniejszą omyłkę moglibyście przypłacić śmiercią. Ja myślę, że życie warte jest tyle, żeby pilnie baczyć na swoję rolę.

Andrzej Thorel, który nie bardzo dbał o życie, od czasu jak marzenia jego prysnęły tak okropnie, zgodził się jednak na żądanie poczciwego suflera. Miał wprawdzie prawo narażać własne swoje bezpieczeństwo, ale nie wolno mu było kompromitować bezpieczeństwa swego gospodarza. Był to dla niego obowiązek wdzięczności i skrupuł honoru.

Żyrondyn przedstawił się więc Mikołajowi Pluche w stroju, który sufler wygrzebał w swojej starej garderobie aktorskiej. Trudno było go poznać. Miał na sobie frak z grubego sukna niebieskiego, czoło i włosy jego zniknęły pod peryką á l'oiseau royal.

— A co, obywatelu Pluche, — rzekł siląc się na uśmiech, — czy nie jestem posłuszny? Tylko dla ciebie zgodziłem się na tę maskaradę.

Mikołaj obchodził gościa dokoła, poprawiając tu i owdzie na nim ubranie.

— Wybornie, doskonale, obywatelu; jesteś zmieniony do niepoznania!

Andrzej Thorel był zmieniony do niepoznania już od owej chwili, gdy pierś jego niby sztylet przeszył głos Klotyldy, mówiący do nieznajomego, w owym ogrodowym pawilonie.

Gaston! to imię, którego nie mógł przystosować do żadnej ze znajomych sobie twarzy, tkwiło mu w mózgu, piekło mu wargi, jakby rozpalonem wybite na nich żelazem.

Czy się nie przesłyszał przypadkiem?...

Owej okropnej nocy, idąc machinalnie prosto przed siebie, zapukał do drzwi Mikołaja Plucha, i w tem schronieniu, którego mu udzielił sufler, mógłby był bezpiecznie myśleć, pisać, starać się walczyć jeszcze za swoję sprawę przegraną, gdyby ta myśl zabójcza, straszliwie bolesna, chciała choć na chwilę mózg jego opuścić.

Klotylda kłamała! Klotylda go oszukiwała! Oszukuje go jeszcze!... Co ona robi teraz?... Tak, co robi? Czy jest w Paryżu? Czy uciekła z tym człowiekiem? I kto on jest?...

Tyle pytań mu się nastręczało, a każde z nich było nowym bólem, nowem uderzeniem noża.

I wśród nocy bezsennych, w tej gorączce, która go nie opuszczała od miesiąca, proskrybowany, zagrożony śmiercią, nietyle myślał o zniweczeniu swoich marzeń, o władzy, ile o tem strasznem rozczarowaniu, które czyhało na niego w jego własnem mieszkaniu, o tym zawodzie okropnym, o tej hańbie swojej.

Dwadzieścia razy chciał porzucić swoje schronienie.

Powstrzymał go wzgląd na Babetę i Mikołaja Pluchów. Gubiąc siebie, mógł zgubić i tych poczciwych ludzi, jedyne serca życzliwe jakie spotkał.

— Oni mi nic nie byli winni, a dali mi przytułek! Ona winna była mi życie! A kłamała!

Oszukiwała go!

A ciągle uprzykrzało mu się to imię przeklęte, to imię człowieka nieznanego, rywala, z którym mógł się spotykać nie wiedząc kto on jest: Gaston!

Na nią wściekał się; gorzej: gardził nią.

Gdy Pluche zaraz nazajutrz po 2 czerwca zapytał się go:

— Obywatelu, czy bardzo ucieszyłbyś się, gdyby obywatelka Thorel przyszła cię tu odwiedzić?

— Ja? — odrzekł Thorel i spojrzał tak, że się suflerowi słabo zrobiło, — ja jej nie chcę widzieć nigdy.. I niech nie usiłuje ze mną się zobaczyć!

Mikołaj, zaniepokojony, zapytywał sam siebie, co ma znaczyć ten wyraz „nigdy." Czy Thorel obawia się, że już nigdy nie wróci do swego domowego ogniska, czy też pała niepojętnym gniewem do swojej żony?

Było w tem jakieś nieokreślone uczucie, którego Pluche pojąć nie mógł.

— Niech będzie jak chce, — myślał sobie, — ale mnie się zdaje, że to raczej gniew niż rozpacz. Gest Thorela był gestem wściekłości. Obywatel Larive powiedziałby to samo co ja. To była mimika człowieka zazdrosnego... Orosmana. Otella.. Ruch nawet był dobry, bardzo dobry... Ale dla czego obywatel Thorel miałby doznawać uczuć Orosmana? To niepodobne do prawdy.

Sufler próbował jeszcze tego samego powtórnie. Klotylda zresztą prosiła go, żeby przemówił za nią. Pierwszego zaraz dnia Pluche napisał do obywatelki Thorel list, który ona tyle razy odczytywała: nie miała starać się z nim zobaczyć; tego wymagała ostrożność; on tego nie chciał.

Ale potem mogły się zmienić dziwaczne nieco uczucia Thorela.

Pluche usiłował dać do zrozumienia Thorelowi, że biedna Klotylda musi być bardzo, bardzo smutna, i że napisanie do niej paru liter...

— Chcesz mi zrobić przyjemność, obywatelu Pluche? — przerwał mu Thorel. — To mi nigdy nie mów o mojej żonie.

Pluche był posłuszny, ale zapytał się Babety: czy ty co rozumiesz?

— Ani słówka, — odrzekła. — Chyba, że się obawia skompromitować żonę..

— Albo cierpi na czarną melancholię.

— Aha! Uważasz, Pluche, Alcest z „Mizantropa."

A Mikołaj Pluche, kiwając głową i wskazując cztery ściany swego mieszkania, zadeklamował:

...W tem miejscu bez sporu
Wolno być człowiekowi człowiekiem honoru.

— Tak, to może być, bardzo być może, Babeto! Ale Alcest uciekał przed Celimeną, a obywatelka Thorel to nie Celimena ale Eliarta raczej! Tylko, że to z temi kobietami, to nigdy nie wiadomo jak, nigdy!...

— Mikołaju!

— Ach! prawda, Babeto. Przepraszam cię.

Thorel tymczasem dręczył się obracając w sobie tę myśl na wszystkie strony: komu Klotylda naznaczyła schadzkę? Żeby się o tem dowiedzieć, potrzebował tylko zapytać się tej kobiety, która przecież chciała się z nim widzieć, czekała na jedno słowo od niego, błagała o nie. Nie wyjechała nigdzie Była w Paryżu. Potrzebował tylko powiedzieć: Przyjdź! a przybiegłaby natychmiast. Ale on nie chciał. Wolał wątpić jeszcze, nie widzieć się z nią... Niechby ona odpowiedziała mu: „Tak, jestem nędznicą, oszukałam cię!." On byłby zdolny ją zabić!

Nie zobaczy jej więcej. I tak dziś lub jutro skończy na rusztowaniu. Ci szaleńcy, co tam w Normandji podbudzają tłumy przeciw Konwencji, przeciw Paryżowi, przeciw ojczyźnie, podadzą w ohydę nazwę żyrondyna. Ci to rokoszanie z Caen podpisywali wyrok śmierci na Żyrondę... Więc umrze! Ale umrze nie ujrzawszy Klotyldy, nie wysłuchawszy z jej ust ubóstwianych przyznania się do zbrodni.

A gdyby się nie przyznała?

To skłamałaby, bo on przecież słyszał jeszcze dźwięk jej głosu; słyszał jak mówiła do tego Gastona o „przeszłości," o przeszłych uczuciach! Ach! zgroza! Między tą kobietą, którą on tak ukochał, a tym człowiekiem, którego nie znał, była jakaś „przeszłość."

Przeszłość!.. Nikczemna!

Najlepiej zapomnieć, zapomnieć o wszystkiem, czekać śmierci, nie kryć się nawet, odrzucić pragnienie życia, jak się zrzuca ciężar zanadto wielki.

Ach gdyby śmierć przyszła, — mniejsza o to jaka! To jedyne zbawienie!

Pewnego poranku, błądząc okiem po ulicy z okna poddasza które zajmował, Andrzej Thorel zadrżał. Zdało mu się, że po drugiej stronie ulicy Hautefeuille, w oknie otwartem ujrzał kobietę w stroju robotnicy, z profilu dziwnie podobną do Klotyldy.

Musiało to być złudzenie. To czyste niepodobieństwo. Ale to widziadło, które raz ujrzawszy, pragnął zobaczyć znowu, trzymało go całemi godzinami przy oknie.

— Warjat jestem! — mówił sobie. — Widzę ją ciągle!

Właśnie przy okrągłem okienku poddasza zastał go Mikołaj Pluche owego ranka lipcowego, gdy przyszedł powiedzieć mu, że jeden z jego przyjaciół, limuzyńczyk, urzędnik przy stadzie rzeczypospolitej, spadł mu niespodzianie na kark, i że dla tego on, Thorel, musi się przebrać.

Komedja ta wstrętną była Thorelowi. Ukrywać się, zgoda jeszcze. Ale kłamać!

Mikołaj jednak przekonał go inaczej, przedstawiwszy, że tu idzie nietylko o niego, ale i o nich, jego gospodarzy.

— Niechże i tak będzie! — rzekł w końcu Thorel. — Dla ciebie, obywatelu Pluche, zrobię co tylko zechcesz.

Zeszedł więc przebrany już do salki, w której czekał na niego Mikołaj.

Sufler znalazł jego przebranie wybornem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier Braci Fijałkowskich z Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca: Walenty Hodak